No. 139 — rocznik IX — 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski Nr. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
z wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Sroda, 19 czerwca 1867.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskié 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Lwowie: A. Piątkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Płoński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu op. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku Engelhard Fort. — W Poznaniu: J. Affeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszczyński, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gąsawie: W Radziejewski w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zablocki; w Gołańczy: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Jarocinie: Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kościanie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Koźminie: H. Wiegandt; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putiatycki; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Międzyrzeczy: Marcin Żórawski; w Mogilnie: Alexander Stolpe; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skokach: Ignacy Kąsinowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Laskowski; w Szamotułach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: L. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAN, 18 czerwca.

W obec zamachów rosyjskiego rządu, niszczących ostatnie ślady autonomii narodowéj, Królestwu kongresowemu w traktatach międzynarodowych i w uroczystych przyrzeczeniach carskich nadany — pocieszającą jest wiadomość o ważnych koncesyach sprawiedliwym żądaniom innéj dzielnicy dawnéj Polski, Galicyi, przez rząd austryacki w duchu narodowo-polskim zrobionych. Zwracając szczególną uwagę czytelników na list dzisiejszy szanownego korespondenta naszego z Wiednia, o sprawach galicyjskich w Wiedniu doskonale zawiadomionego, pospieszamy wyrazić nasze zadowolnienie z pierwszych zadatków rozumnéj i uczciwéj polityki bar. Beusta w sprawach wewnętrznych rakuskich. Zaprowadzenie Rady edukacyjnéj dla Galicyi, przez sejm krajowy uchwalonéj, wprowadzenie języka polskiego w cały zakres szkoły i urzędu, zmiana ustawy wyborczéj, wzmagająca w sejmie lwowskim liczbę reprezentantów miast, nakoniec mianowanie osobnego ministra bez teki, wyłącznie prawie dla spraw galicyjskich — są rzeczy, których doniosłość, pożytek dla sprawy narodowéj i brzemienność w następstwa dla wszystkich są zrozumiałe. Jeżeli — o czém nam już dzisiaj wątpić nie wolno — wykonanie przyrzeczeń cesarskich i ministeryalnych odpowie w całéj rozciągłości przyjętym na siebie zobowiązaniom, kraj z wdzięcznością uzna zabiegi swego namiestnika hr. Gołuchowskiego i postawę swych posłów w Radzie państwa wiedeńskiéj, którym się zasługa przeprowadzenia życzeń sejmu lwowskiego w Wiedniu słusznie należy.

Byliśmy zawsze zdania, że uznanie szczere praw narodowych Królestwa Węgierskiego przez gabinet bar. Beusta pociągnie za sobą uznanie praw narodowych i historycznych i innych krajów koronnych monarchii austryackiéj. Wiadomość o koncesyach dla Galicyi jest tego dowodem — następstwem zaś koniecznem, według naszego przekonania, przyznanie praw narodowi czeskiemu, o którém wątpić tylko w tym przypadku trzeba, gdyby Czesi poszli w ślady pp. Riegera i Palackiego i zamiast starać się o porozumienie z własnym rządem, z prawdziwie pobratymczemi szczepami, jak polski, szukali pomocy dla swych dążeń u groźnego sąsiada, łudzącego ich pięknemi słówkami w interesie podboju i ucisku.

W parlamencie angielskim toczyła się temi dniami zajmująca dyskusya, wywołana interpelacyą członka parlamentu Labouchère o granice gwarancyi przyjętéj przez Anglią w sprawie luksemburgskiéj. Minister spraw zagranicznych, lord Stanley, dał obszerne objaśnienie, z którego wypływa, że gabinet angielski uważa przyjętą na siebie wspólną z innemi mocarstwami gwarancyą właściwie za żadną, nie zmuszającą do interwencyi w razie naruszenia traktatu, a spowodowaną jedynie przez istotne, groźne niebezpieczeństwo wojny między Francyą i Prusami w chwili zwołania konferencyi. Gwarancyą tę porównał do zobowiązań wziętych w sprawie polskiéj, które niegdyś lord Palmerston w tym samym duchu tłómaczył. Stósunki dzisiejsze między Francyą i Prusami wystawił lord Stanley jako dość chłodne, lubo nie nieprzyjazne.

Car Aleksander zatrzymał się tylko dzień w Poczdamie dla odwiedzin rodziny królewskiéj pruskiéj i wyruszył w dalszą podróż przez Krzyż do Warszawy, gdzie dzisiaj ma stanąć. Jeden z dzienników półurzędowych petersburgskich donosi, że car nie będzie wywierał zemsty na narodzie polskim za zamach Berezowskiego! Nie wiemy istotnie, w jakich środkach owa zemsta miałaby się objawiać.

Z Warszawy dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie na wygnaniu hr. Wacława Łuszczewskiego, byłego dyrektora komisyi spraw wewnętrznych, ojca Deotymy, znanego z wielkiéj zacności charakteru i z patryotyzmu obywatela, którego dom był przez długie lata ogniskiem dla literatury i sztuk pięknych w Warszawie.

Zdrowie cesarza Napoleona poprawiło się znacznie, tak że nie daje powodu do obawy. Cesarz Franciszek Józef spodziewanym jest w Paryżu 10 lipca.

Przyszłe posiedzenie izby niższéj pruskiéj wyznaczone jest na 24 bm. Następnego zaś dnia ma zostać sejm zamkniętym.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza prawo z dnia 31 maja r. b. względem wykonania prawa z dnia 18 września 1866, dotyczącego wywołanych wojną z 1866 r. nadzwyczajnych potrzeb zarządu wojskowego i marynarki i udotowania skarbu państwa.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 czerwca.

(*T*) Doniesienie moje o nastąpić mającém pensyonowaniu prezesa trybunału apelacyjnego p. Strojnowskiego sprawdziło się prędzéj, niż się spodziewałem. Wczorajsza urzędowa Gaz. Wiedeń. ogłosiła już, że p. Strojnowski na własne żądanie przeniesiony został w stan spoczynku. Urzędowe to ogłoszenie, jakkolwiek przewidywane, bo jak już pisałem, na skutek wskazówek z Wiednia podał przed kilkoma tygodniami p. Strojnowski prośbę o uwolnienie od służby, dotknęło nie mile najwyższe sfery biurokracyi naszéj, które ciągle jeszcze radeby mieć nadzieję, że wszystko wróci w dawne tory i że koniec końców, „es bleibt beim Alten.“ Uwolnienie dotychczasowego prezesa apelacyi, jednego z głównych filarów dawnego systemu, podkopało mocno te nadzieje i zatrwożyło wielu naszych sędziów, cieszących się protekcyą p. Strojnowskiego i stojących tą protekcyą. W ślady za p. Strojnowskim pójdą niewątpliwie pp. Ditrich w Samborze, Koschina w Stanisławowie i daj Boże wielu innych. Chodzi teraz o to, kto zajmie opróżnione pensyonowaniem p. Strojnowskiego miejsce, a wiadomości, jakie tu mamy w tym względzie, są wręcz ze sobą sprzeczne. Mówiono wiele o posłach p. Czajkowskim i o p. Pietruskim, mówiono o adwokacie Tarnawieckim, o radzcy Fügerze, z których jeden lub drugi miałby zostać prezesem trybunału apelacyjnego, dziś zupełnie odmienne doszły mnie doniesienia. Oto piszą z Wiednia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmie ten w naszych stósunkach nader ważny urząd wiceprezes p. Mochnacki. Nie wiem, o ile słusznem jest co u nas o tym urzędniku powszechnie mówią, nie wiem, czy obawy o los naszego i tak nie zbyt celującego sądownictwa pod przewodnictwem p. Mochnackiego są uzasadnione, faktem jest jednak, którego taić nie widzę potrzeby, że w kołach adwokatów i sędziów i w ogóle ludzi mających z sądami do czynienia, wiadomość wspomniona o nastąpić mającéj nominacyi p. Mochnackiego prezesem apelacyi najfatalniejsze sprawiła wrażenie; faktem jest, że w kołach tych nazywają pana M. ze względu na jego kozackie wyroki lwowskim Murawiewem, faktem jest, że bądź co bądź o panu Strojnowskim mówią, zaczynają już w obec perspektywy objęcia krzesła prezesowskiego przez p. M. za pensyonowanym prezesem żałować, obawiając się, by nie sprawdziło się i tu przysłowie: zamienił stryjek siekierkę za kijek.

P. Mochnacki, który, nawiasem powiedziawszy, będąc obrządku ruskiego, zostaje w stósunkach z kołami, w imieniu narodowości ruskiéj występującemi, jedzie do Wiednia. Czy ta podróż zostaje w związku z pogłoskami powyżéj wspomnianemi, powiedzieć nie umiem.

Hr. Gołuchowski wrócił dziś rannym pociągiem do Lwowa. Caryca, która dziś przez Lwów w podróży swéj do Krymu przejeżdżać miała, a któréj namiestnik miał towarzyszyć, przybędzie do Galicyi dopiero na drugi tydzień.

Organizacya gmin wiejskich na podstawie nowéj ustawy postępuje u nas z uporem. Ciemnota i podejrzliwość naszego ludu wiejskiego stają przeprowadzeniu téj organizacyi na przeszkodzie. W wielu bardzo miejscach nie chcą gminy stósownie do wymagań nowéj ustawy wybierać wójtów, czyli naczelników gmin. Po największéj części jest ten opór gmin biernym, który się kończy tém, że urząd sam naznacza wójta, który téż obejmuje urzędowanie bez względu na gminę, czy ta go sobie życzy, czy nie. Bywają jednak wypadki oporu czynnego, jak np. pod Mościskami w Przemyskiem, gdzie przyszło do formalnego rokoszu chłopskiego, tak, że musiano przeciw rokoszanom sprowadzić wojsko z Przemyśla i powięziwszy przewódzców, przemocą przywrócić spokój. Chłopi nie chcieli żadną miarą wybierać wójta i poddać się nowéj ustawie, będąc przekonania, że ta nowa ustawa gminna to nie jest „prawo cesarskie“ ale „pańskie.“ Gdy im w końcu z urzędu wójta nadano, obili go i wypędzili. Udawszy się wreszcie do naczelnika powiatu, żądali od niego, by im napisał list do cesarza i dał paszporty do Wiednia, gdyż oni chcą przez deputacyą samego cesarza zapytać, czy ta nowa ustawa gminna jest istotnie „cesarskiém prawem.“ Daremne były wszelkie naczelnika usiłowania, by niedowiarków przekonać, nic nie skutkowało, a gdy im w końcu oświadczył, że listu do cesarza dać nie może, bo z monarchą w korespondencyi nie zostaje, zawołali chłopi: „zdrada“ i przyszło następnie do zajść, które zmusiły urząd do wezwania pomocy wojska. Takie zajścia nie są bynajmniéj czémś nadzwyczajném. Skutki to długoletnich prac naszéj biurokracyi, która w pocie czoła systematycznie przez wiek cały pracowała nad podkopaniem zaufania ludu naszego do klas wykształconych do szlachty, a kazała wierzyć tylko w to, co cesarskie.

Z Moskwy, 8 czerwca.

(γ) Niniejszą korespondencyą piszę na samém wyjezdnem z Białokamiennéj matuszki, dążąc do batiuszki Pitra, gdzie interesa moje wymagają długiego pobytu, a zkąd od czasu do czasu będę wam przesyłał dalsze korespondencye. Teraz zaś przystępuję do dalszego sprawozdania o pobycie „drogich gości“ w Moskwie; we wtorek, tj. w dniu 4 czerwca, dano dla nich obiad w angielskim klubie, lecz tylko dla jednéj połowy inteligentnéj — pozostałą resztę słowiańską częstowano w Troickim traktirze, gdzie prezydował Serb Miliczewicz i głos w imieniu Słowiańszczyzny zabierał, wynosząc pod niebiosa Moskwę i jéj potęgę. W klubie zaś angielskim, gdzie zebraną była sama elita słowiańska, obiad odbył się zwykłym sposobem z mowami, gimnem, okrzykami itd. — brakło tylko tego ognia i zapału, który w dniu 2 czerwca na Szyrajowém polu doszczętnie się wypalił. Przemawiał tam i Rieger, a mowa jego nie jest bez pewnego znaczenia. Przywodzę wam ją w całém jéj brzmieniu. „Narody jedne za drugiemi postępują w oświacie. Grecy, Włochy, Niemcy, Francuzi; — my jedni najmłodsi spóźniliśmy się, zajęci walką ze Wschodem. Ale teraz następuje chwila oświaty dla nas — weźmy się rączo do tego, abyśmy mogli z dumą powiedzieć: jesteśmy wielcy nie tylko liczbą, ale i duchem i oświatą. A więc do pracy — a i w téj sprawie powinna być pierwszą Rosya. Lud rosyjski, najpotężniejszy liczbą, powinien być najsilniejszym i w pracy. Wyście wypędzili Francuzów — oparliście się całéj Europie niedawno — teraz powinniście działać zaczepnie (okrzyki: sława, hura i grzmot oklasków). Macie święty obowiązek uwolnić słowiańskie plemiona z pod jarzma Turków, aby słowiańska krew nie wznosiła skarg do niebios (sława, żywio). Kiedy to spełnicie, wszyscy Słowianie schylą kornie przed wami czoła. Sława Rosyi,“ (znów okrzyki — grzmoty oklasków). Co do nas wszakże musimy powiedzieć, iż jakkolwiek gorąco pragniemy swobody dla wszystkich Słowian, a więc i dla południowych, jednak nie życzymy im pomocy Rosyi — za pomoc tę musieliby i wolnością i swą narodowością zapłacić; a wówczas, cóżby zyskali na zmianie? Niech lepiéj i więcéj liczą na własne siły, na współczucie Europy — na pomoc innych Słowian — z Rosyi zbawienie dla nich nie zaświta. Czyż nie widzą, że dziś cała liberalna Moskwa przyjmuje ich gorąco, serdecznie, a pomimo głosów o poszanowaniu praw historycznych, odrębności, gwałtem stara się swój język, swoje rządy i swoje oficyalne prawosławie — całéj Słowiańszczyznie na znak braterstwa narzucić? Czyż ich wszystkie mowy, głosy, całe postępowanie, począwszy od Warszawy aż tu do Moskwy, jasno, otwarcie i bez żadnéj ogródki tego życzenia nie wypowiadają? Czy ktokolwiek z nich przemówił o uszanowaniu narodowéj odrębności? Braterstwo według nich, to najzupełniejsze poddaństwo Moskwie.

W środę drodzy goście o godzinie ósméj z rana udali się na zwiedzenie troickiéj siergiejewskiéj ławry. Przez Moskwę do Jarosławskiego dworca

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135 i 136)

Rozdział XIV.

Rewolucya od 29 listopada r. 1830 do 8 września 1831.

Przystępując do opowiadania epoki najpamiętniejszéj, jakiéj byłem świadkiem, w życiu mojéj ojczyzny, chciałbym się przejąć miłością czystéj prawdy, uzbroić bezstronnością, zdobyć się na sąd, których zdolny tylko historyk, odległe od siebie opowiadający dzieje. Trudne to zaiste zadanie; aby je spełnić, trzeba utracić pamięć rozbudzonych i utraconych nadziei, zapomnieć ówczesne i dotąd trwające cierpienia, nie sądzić o zamiarze po skutkach, nie pamiętać, że ci, którzy byli sprawcami powstania i głównymi w niém działaczami, stali się zabójcami i ówczesnego bytu kraju i jego przyszłości — na długo — może niestety! na zawsze. Mówiąc o téj epoce, w któréj jedynie życia publicznego i ja nieco zaczerpnąłem, chciałbym się nadto stać tak dokładnym, tak przestrzegającym ściśléj prawdy, iżby opowiadanie moje mogło się przydać kiedyś chcącemu w szczegółach poznać ten czas ostatniéj walki naszéj. Na nieszczęście nie posiadam dziś żadnych pism, mogących przyjść w pomoc pamięci mojéj. Miałem ja ich zbiór prawie zupełny: zebrałem był wszystkie dzienniki, wszystkie druki z téj epoki; lecz gdy w następnych latach rząd przywrócony najsurowsze kary za przechowywanie takowych ogłosił i wymierzał, ostrożność nakazała wszystkie te druki i pisma z domu usunąć. Zakopano je w skrzyni, w lesie, miejsca nie naznaczywszy, a tak niepowrotnie z wielkim mym żalem utracone zostały. Tak więc dzisiaj, jedynie w pamięci mojéj czerpiąc, może nie jeden błąd i niedokładność popełnię. Gdy Bóg dozwoli, kiedyś będę się starał uzupełnić, poprawić, wypracować tę część moich wspomnień; dziś je przedstawiam tak, jak się wybiły w pamięci mojéj.

Dnia 29 listopada 1830 r., przebywszy Wisłę, dojeżdżałem wraz z moim towarzyszem Le Nain de Rosemont do klasztoru Dominikańskiego w Wysokiém Kole, gdy szczeknięcie mego wyżła, na koźle siedzącego, ze snu mnie przebudziło; obejrzałem się i ujrzałem przy blasku księżyca zająca, przebiegającego nam drogę. Za chwilę szczeknięcie znowu się ponowiło; zając tuż pod samym klasztorem wróciwszy, znowu się przez gościniec przesunął, a poeztylion, jadący z konia, obróciwszy się do mnie, rzekł: „Panie, jakieś nieszczęście się stanie: zając dwa razy przebiegł nam drogę.“ Była to właśnie godzina ósma, chwila wybuchu powstania w Warszawie. Jechałem przez noc całą; od Kozienic poprzedzał mnie jadący także pocztą nieznany mi oficer od inżynieryi. Nad ranem pod górą Kalwaryą spotkaliśmy całym pędem koni kuryerskich lecącego oficera od żandarmów, lecz pospiech tych wykonawców surowych rozkazów groźnéj władzy przerażał ale nie zadziwiał. Około pierwszéj po południu stanęliśmy w Piasecznéj przed domem pocztowym. Nieznajomy mi oficer od inżynieryi zbliża się do mnie i oświadcza mi, że koni pocztowych do Warszawy nie dostaniemy, że tam wybuchło powstanie i że przystęp do miasta wzbroniony. Ponieważ w owym czasie skażenia i szpiegostwa znaki honoru nie były zawsze honoru rękojmią, nie znając owego oficera, z ostrożnością i powątpiewaniem przyjąłem jego doniesienie, starając się ukryć wrażenie niém wywołane. Wysiadłem więc z pojazdu, udałem się do izby pocztowéj i tam od znajomego mi naczelnika poczty otrzymałem potwierdzenie wieści, jeszcze nie dokładnéj, żadnych szczegółów nie dostarczającéj, ale, o ile się zdawało, niewątpliwéj. Łatwo pojąć, jak różne i sprzeczne uczucia burzą zawrzały w méj duszy: i radość i smutek i nadzieje i obawa i troskliwość o drogie mi istoty, wśród wzburzonego miasta zostające. Gdy we trzech rozmawiamy i zaciekamy się w domysły, na drodze bitéj wznosi się tuman kurzu i w całym pędzie koni nadbiega i staje przed pocztą z nielicznym oddziałem pułkownik od kozaków, który się zawsze znajdował przy boku w. księcia. Wchodzi on do izby, przy drzwiach stawia dwóch kozaków z nahajkami do góry wzniesionemi i wziąwszy na stronę poczmistrza, kilka słów rzekłszy do niego, ciska na stół ekspedycyą, na którą rzuciwszy okiem, przeczytałem podpis: A Sa Majesté L'Empereur. Depesza do cesarza wyprawiona nie przez Pragę, lecz bocznym gościńcem na Piaseczną, dała mi poznać, że miasto i most nie były już w ręku w. księcia i że powstanie było zwycięzkiém wśród stolicy. Pułkownik kozacki, po kolei wybadawszy i oficera i mnie, jakie nasze nazwiska, zkąd, gdzie i po co jedziemy i nic w nas podejrzanego nie znalazłszy, zapewnił nas, że rozruch warszawski, wzniecony przez młodzież szkólną i pospólstwo, wkrótce poskromniony będzie, że obywatele miasta żadnego w nim nie przyjęli udziału, owszém pozamykali domy i wzywają obrony wojska. Nie wdając się w dalsze tłómaczenie, radził nam, abyśmy wrócili tam, zkąd jedziemy, i bez straty czasu pożegnawszy nas, wsiadł na konia i z nahajkami i kozakami swymi spiesznie się drogą ku Warszawie puścił. Gdy po jego wyjeździe depesza w. księcia jeszcze leżała na stole, wyznaję, iż mnie chęć ogarnęła przytrzymania jéj i pospieszenia z nią do swoich. Lecz wyszedłszy na miasto, gdym nie ujrzał żadnéj pomocy, na któréj bym mógł polegać, gdy oficerowi wahałem się zwierzyć z mojéj myśli, odstąpiłem od niéj a tylko zająłem się wynalezieniem sposobu dostania się do miasta. W tém nadjeżdża jakiś wózek z kobietą ogromnéj tuszy; wołają, że ona jedzie z Warszawy dokąd w dniu wczorajszym była się udała, i że najpewniejsze przynosi wiadomości. Wraz z oficerem spieszę do jéj mieszkania; już je napełnione ciekawemi zastajem i wśród nich ową kobietę otyłą i czerwoną, rozprawiającą z ognistym zapałem Gdyśmy weszli i ujrzała szlify oficerskie, umilkła i pytającym odpowiadała: „ja nic niewiem, ja nigdzie nie byłam,“ a jednak, to na prawo, to na lewo, cichym głosem szepnęła: „Rożnieckiego powieszono, Haukiego zabito.“ Wtenczas, przybierając głos rozkazujący, nakazaliśmy wszystkim obecnym wyjść z izby, a sami zostawszy z ową gospodynią, poddaliśmy ją ścisłemu badaniu. Po niejakiém wahaniu, opowiedziała nam, że rozruch wszczął się wieczorem, że wszystkich prawie jenerałów pozabijano, Krasińskiego, Haukiego, Rożnieckiego, Kurutę itd., że wojska wypędzono z miasta, że w. książę umknął, że wojska rosyjskie stoją za Mokotowem, że miasto w ręku, jak mówiła, naszych, lecz że do miasta dostać się nie można. Opowiadanie jéj tém żywszy we mnie obudziło niepokój i tém większą żądzę jak najprędszego przedarcia się do Warszawy. Silném więc naleganiem wymogłem na poczmistrzu, iż mi dał koni nie do Warszawy, lecz do pierwszéj stacyi na gościńcu raszyńskim. Słońce schylało się już ku zachodowi; zjechawszy więc z traktu bitego, uboczną drogą udaliśmy się ku drugiemu gościńcowi. Wyjechawszy na niego, gdy już noc zapadła, pocztylion, stanąwszy przed pierwszą karczmą, gdy mój służący na chwilę się oddalił, spiesznie odprzągł konie i mimo moje wołanie i gniew, wskoczywszy na konia, w mgnieniu oka umknął drogą, którą przyjechał. Ujrzawszy się bez sposobu wyruszenia w dalszą drogę, mimo starań nie mogąc koni nająć, ujrzałem się przymuszonym do przepędzenia nocy w owéj austeryi, przed którą stanęliśmy. Wiozłem z sobą znaczną dość summę pieniężną, nie będącą moją własnością, oddzielić się od niéj nie mogłem; noc więc całą przeczekać postanowiłem. Austerya, do któréj zaciągnęliśmy pojazd, przedstawiała już dokładny obraz rewolucyjny; napełniona ona była rozmaitego stanu i rodzaju ludźmi, jedni byli trzeźwi, drudzy podpici, jedni wracający z Warszawy uzbrojeni pałaszami, karabinami, pistoletami, z miną sutą, czapkami na bakier i z opowiadaniem o swych bohaterskich czynach. Ci byli przybrani nie w swoją odzież i dziwnie w cudzéj wyglądali. Śpiewy, zgiełk, hałas napełniały gospodę; tu dawały się słyszeć pogróżki wieszania przeciw zdrajcom, szpiegom i strażnikom celnym. Tu wpada do sieni na koniu ze stajni cesarskiéj jakiś wąsaty nieznajomy, który pokrzepia się kilkoma kieliszkami, a płacąc za nie rzuca na stół pakę z bomażkami rosyjskiemi, łup zapewne z kasy Skarbickiego. Wśród takiego zgiełku noc całą przebyliśmy nie zmrużywszy oka. W oddaleniu widać było światła biwaków wojsk w. księcia, niekiedy dawały się słyszeć strzały. Wicher wściekły huczał, a na gościńcu ciągłe skrzypienie wozów uciekających kolonistów, ze wsi najbliższych miasta, dodawały coś smętnego i przerażającego do tego całego obrazu. Nadedniem wszczyna się popłoch, że kozacy z wojsk w. księcia rozbiegli się po okolicy, rabują i zabijają. Wszelkiego starania dokładamy, aby konie nająć, ale nadaremnie: zostawiam pojazd z moim towarzyszem i ze służącym z zaleceniem, aby do pierwszéj stacyi pocztowéj wstecz starali się dostać, a sam pieszo tam dążę. Na stacyi zastaję zatrzymanych podróżnych, a wkrótce nadjeżdżają dwaj oficerowie wracający z obozu w. księcia, jeden Rosyanin z artyleryi jenerała Gersztenzweig, drugi Polak z strzelców konnych jen. Klickiego. Oba oświadczają, że i artylerya Gersztenzweiga z Skierniewic i cała dywizya strzelców bez zwłoki podąży do obozu w. księcia, i że w dniu następnym w Warszawie porządek przywrócony zostanie. Gdyby tak było, walka bratobójcza grożącą się stawała. Gdy z podróżnymi zatrzymanymi naradzam się, jakim sposobem dostać się do Warszawy, nadjeżdża mój pojazd, lecz poczmistrz odmawia koni ku Warszawie, oświadcza zaś gotowość dostarczenia ich do Tarczyna. Rad nie rad, biorę postanowienie udania się do Małéjwsi, do pani Wichlińskiéj, zkądbym bez zwłoki czasu, zostawiwszy mój tabor, pospieszył sam do Warszawy i gdziebym pewniejsze o stanie rzeczy zastał wiadomości. Nad wieczorem do Małéjwsi przybywam, zastaję panią Wichlińską z jéj córką p. Stanisławową Rzewuską, a razem list od jéj męża do niéj, w krótkości kreślący wypadki nocy 29 listopada i dnia następnego. Powstanie zwycięzkiém było w mieście, lud bronią zdobytą w arsenale był uzbrojony, lecz co chwila mógł być wyzwany do walki i pokonany. Niebezpieczeństwo bliskie jeszcze nie minęło, dalsze nie łatwo minie. Żadne dotąd oddziały wojsk, oprócz tych, które do powstania należały, nie połączyły się z ludem. Niepewność dotąd panowała. Te ogółowe doniesienia zbliżywszy do tych, których od artyleryi i strzelców oficerowie udzielili o spiesznem połączeniu się z w. księciem dywizyi Klickiego i bateryi Gersztenzweiga, można było obawiać się, aby w dniu następnym krwawa i zwycięztwem władzy zakończona walka nie zaczęła się. Jednakże przejeżdżając przez Tarczyn i zastawszy na poczcie kilku oficerów z dywizyi Krukowieckiego, uważałem ich usposobienie patryotyczne, ich niecierpliwość połączenia się z powstańcami warszawskimi. Przenocowawszy w Małéjwsi, na drugi dzień rano podążyłem ku Warszawie, a gdy gościniec raszyński zajęty został przez forpoczty wielkiego księcia, boczną drogą skierowałem się na Błońsk i Wolskiemi rogatkami wjechałem do oswobodzonéj Warszawy. Było to dnia 2 grudnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyjechali cicho—żadnych okrzyków, tóż samo na dworcu. Po drodze na stacyach trochę zgromadzonéj posługi kolejnéj, trochę czynowników, umiarkówane okrzyki i pełne głębokiéj pokory ukłony — zresztą nic. Gdzie więc ta sympatya? Widocznie, gdzie rozkazów do niéj nie dano — głęboko osiadła w duszy braci Moskali. Nie lubimy przesady, kochamy prawdę — więc dobrze rozumiemy, że ten lud ciemny, gruby, nie może wykrzykiwać hura dla tego, czego nie zna, o czém najmniejszego pojęcia nie ma. A jednakże czytajcie gazety tutejsze a zobaczycie w nich co to za powszechna świadomość o Słowiańszczyznie i co za ogólna we wszystkich warstwach społecznych dla niéj miłość w całéj Rosyi! Ale téż tutejsze gazety nie odbijają ani swego narodu, ani opinii, — są tylko wyrazem pewnych kółek, koteryi, słowem czynowniczéj Rosyi, ale nie ludu, nie społeczeństwa rosyjskiego. Grają one jedynie rolę szczwaczy, ale nie kierowników opinii. I rola ta im się udaje — bo tu wszystko oddawna przyzwyczajone do ścisłego spełniania rozkazów, bez względu zkąd takowe wychodzą. Do monasteru dojechali w oczekujących ich ekwipażach, przedewszystkiém byli na molebni, którą odprawiał namiestnik monasteru otiec Antoni; następnie prawosławni z pomiędzy Słowian, a w téj liczbie i „nasz Gołowacki" prykładywali się do relikwii św. Sergiusza. Po obejrzeniu monasteru i śniadaniu u namiestnika Antonia, udali się do Troickiéj posady, gdzie kupiectwo i mieszczaństwo tamtejsze w miejscowym traktirze dawało dla nich obiad. Nie będę was już nużył opisami obiadów w zupełności podobnych do siebie i z tą samą formą odbywających się, powiem tylko, że i tu były toasty, mowy, a choć Barszewa nie było, jednak bez gimnu się nieobeszło. Pito za zdrowie, na wniosek Czerkaskiego, niewiast słowiańskich. Pogodin wzniósł okrzyk, aby Bóg zbawił Rosyą od napaści i od chytrych wrogów. Brauner na cześć dam rosyjskich, Rieger na cześć monasteru i Posadskich, którzy ongi zbawili Rosyą od napaści Polaków, a dziś pracują dla szczęścia Rosyi. Wreszcie powstał „nasz Gołowacki" i tak przemówił: przyjechaliśmy do naszéj pierwoprestolnéj Moskwy, aby poznać Ruś — teraz jesteśmy nawet za Moskwą, a wszędzie spotykamy miłość, współczucie, wszędzie przyjmowali nas nie jak przyjaciół, lecz jak rodzonych braci. Teraz chociaż smutno przychodzi wspomnieć o rozłące z braćmi, pozwólcie pożegnać się, a przy pożegnaniu zdać życzenie i niech Bóg da wam szczęście i powodzenie i wzmocni, doprowadziwszy do skutku nasze braterstwo na sławę Rusi i całéj Słowiańszczyzny. Na tém się uczta skończyła, goście siedli do powozów i zwiedzili Bifonią i Giefsimańską pustelnią, mieszkanie długowiecznego metropolity Filareta, następnie, udarowani ikononami, krzyżykami i różnemi drewnianemi wyrobami, powrócili do Moskwy.

Dnia 6 czerwca w zoologicznym ogrodzie dany był koncert na cześć Słowian, program składał się z samych rosyjskich, czeskich, serbskich i bułgarskich melodyi, dyrygował nim ks. Golicyn. Publiczność zgromadziła się bardzo nielicznie, przed ogrodem nieliczna kupka zebranego motłochu od czasu do czasu wykrzykiwała: sława. Wczoraj miał miejsce obiad w kupieckim klubie i wieczór przez artystów wydany. Zaledwie „drodzy goście" zgromadzili się na rzeczony obiad, dobiegła wieść o zamachu na cara, w Paryżu spełnionym. Depesza telegraficzna donosi, iż czynu tego dopuścił się Polak. Car wyszedł bez szwanku; oburzenie tu okropne i rozdrażnienie do najwyższego stopnia, i bez tego Moskwa była siedliskiem najzawziętszych naszych wrogów. Dziś będą starali się wyzyskać z tego czynu wszystko na szkodę naszą, co tylko się wyzyskać zdoła. Słyszę naokół głosy: raz z Polakami skończyć należy i bez ceremonii ich wytępić. Dzicz szaleje wściekłością a nie tyle im chodzi o zagrożone życie cara, który wreszcie jest tu przez lud kochany, ile o wytępienie nasze. Tak zwana inteligencya ma tu swą specyalną politykę, w któréj posługuje się miłością ludu dla caraja, z pomocą téj biednéj siły stara się swe plany niwelacyjne przeprowadzić. Ale, powracam do toku opowiadania. Zanim zasiedli „drodzy goście" i gospodarze do stołu, posłano po popa, po przybyciu którego odprawiano tam na miejscu dziękczynną molebnią, po któréj odśpiewano: Ciebie Boże chwalimy, poczém zasiedli do obiadu. Orkiestra zagrała: Sławsia, z żyżni za cara, lecz zanim dobiegła końca, powstały szalone okrzyki: gimn. Zagrano gimn, wszyscy powstali i gimn ten zaintonowali, i czy uwierzycie raz po razie bez odpoczynku, przy okrzykach i hucznych brawach śpiewali go cztery razy. To już nie entuzyazm, ale po prostu komedya. Po uciszeniu się przemówił Polit, wyrażając zgrozę, która, na wieść o czynie tak haniebnym, przejmuje przedewszystkiém wszystkich Serbów (głosy: wszystkich Słowian), zakończył życzeniem długiego panowania carowi. Smolar wzniósł toast na cześć carycy i całego domu carskiego i wyprawił telegram winszujący carycy. Poczém poszły i inne toasty na cześć Rajewskiego, księcia serbskiego i obecnych Słowian itd. Pogodin zakończył ucztę mową, wyrażającą radość z ocalenia cara, po któréj znów trzy razy odśpiewali gimn. Następnie przeszli do ogrodu, gdzie cyganie śpiewali, ztamtąd już po godzinie 10 udali się na wieczór przez artystów wydawany, a gdzie, rozrywani muzyką, mowami i grą aktorów, zabawili do godziny drugiéj w nocy. Dziś o godzinie 2 w hotelu Kokorewa zasiedli do pożegnalnego obiadu. Zagaił posiedzenie ks. Szczerbatów mową, w któréj cieszył się, że łączność pomiędzy Słowianami istnieje i wyraził nadzieję, że ta coraz więcéj będzie potężnieć. Pogodin spełnił toast na cześć orlego gniazda, Czarnéjgóry. Popow wezwał obecnych Słowian do współpracownictwa w zamierzoném wydawnictwie: Sławianskoje obozrenie i korodnyi kalendar. Wreszcie przemówił ostatni Mudron, ślubując wierność synowską wszystkich Słowian dla Moskali. Zagrzmiał znów gimn, pop Preobrażeński drogich gości pobłogosławił, zaszły powozy i . . . cicho drodzy goście, odprowadzeni jedynie przez nieliczne kółko znajomych, ruszyli na koléj. Była godzina piąta po obiedzie. Na dworcu żadnego zgromadzenia ludu, żadnych okrzyków, spokojnie zasiedli do wagonów i pojechali. Pozostało się jeszcze kilku Słowian, którzy tu późniéj przyjechali, a między innemi Czarnogórcy, Płomienac i Wukotiez, wszakże gorączka miłości słowiańskiéj już przeszła. Zapytacie się, jaka korzyść, jaki rezultat z tych zjazdów? Z całém przekonaniem wam powiadam: żaden. Słowianie, po otrzeźwieniu się z tego piekła, w którém żyli sami, a mówię o zacnéj części Słowiańszczyzny, przekonają się, że przepaść istnieje pomiędzy światem słowiańskim a Moskalami. W dzisiejszym stanie Moskwy o żadném braterstwie, o żadnéj federacyi myśleć niepodobna. Jakiéj federacyi, jakiéj jedności, jakiego braterstwa pragną Moskale, to jasno wypowiedzieli. Dla indywidualności słowiańskiéj niema tam miejsca. Zaledwie kilka głosów moskiewskich wyróżniało się z téj, na jedną nutę śpiewanéj pieśni, a i te sykaniem i powszechnym szmerem uciszone zostały. Sądzę więc, że zjazd ten owszem korzystnym powinien być dla Słowian, bo raz im przecie dotykalnie na grożące niebezpieczeństwo, do którego się garnęli, oczy otworzyć był winien. Pewny tryumfu prawdy, spokojnie spoglądam w przyszłość.

Co do zamachu, to dziś pewniejsze przyszły wiadomości. Moskale wszędzie gromadkami się zbierają i złowieszczo szemrzą, gazety szczują na nas ludność jak najgorliwiéj. Chociaż telegram mówi o czynie odosobnionym, jednak słyszysz pogróżki przeciwko wszystkim Polakom. Myślą wysłać deputacyą do cara o spieszny powrót z zagranicy. Demonstracye na korzyść Polski irytują ich, bo niedają spokoju ich sumieniom. Panie! kiedyż dasz upamiętanie temu ludowi! O wrażeniu i ocenianiu tego czynu w przyszłéj korespondencyi obszernie.

Wiedeń, 15 czerwca.

X. X. Dzienniki polskie i niemieckie w Austryi od dni kilku częste podają wiadomości, ale nie rzadko także i mylne lub na domysłach oparte, o mających nastąpić zmianach w obecném stanowisku Galicyi w skutek rokowań delegacyi naszéj z bar. Beustem i zrobionych przez niego ustępstw na rzecz naszego kraju. Nie chcąc jednak, aby czytelnicy Dziennika dali się przez to w jakowy wprowadzić błąd, sądzę za potrzebne powtórzyć, iż to, co w téj sprawie powiedziałem lub téż wypowiem, ma zupełną prawdę za sobą.

Nadanie Rady edukacyjnéj dla Galicyi, według uchwały sejmowéj, oraz stałe wprowadzenie narodowego wykładowego języka w całym edukacyjnym zakresie, są już całkiém gotowe, znajdując się w téj chwili, w gabinecie cesarskim dla otrzymania tylko cesarskiego podpisu, co lada chwila nastąpi; a obydwa rozporządzenia lada dzień ogłoszone zostaną w dzienniku urzędowym. Ja zaś w téj już chwili z wielką radością dzielę się tak pożądaną wiadomością dla kraju. Zmiana ustawy wyborczéj według uchwały sejmowéj, podnosząca w sejmie ilość posłów z miast, z odmowną odpowiedzią przesłana została do Lwowa. Teraz jednak, gdy się rzeczy dla nas zmieniły, telegrafem z Wiednia zażądano zwrotu akt dotyczących, a skoro te nadejdą, równie zaraz otrzyma cesarską sankcyą. A ta tylko okoliczność, że obecnie akta są między Wiedniem a Lwowem, jest przyczyną, że tak ważna dla nas zmiana ustawy wyborczéj, równocześnie z dwoma poprzedniemi rozporządzeniami ogłoszoną nie będzie, co jednak długo nie da czekać na siebie.

Zwrócić przychodzi mi tu mimochodem uwagę, iż kiedy sejm wydał swoje uchwały co do tych trzech przedmiotów, to nawet ludzie, bardzo różowo spoglądający na bieg spraw naszych, nie spodziewali się dla tych uchwał uzyskać sankcyi, sejm zaś zrobił tylko co był powinien, aby uspokoić własne sumienie. Działo się to jednak za ministerstwa hr. Belcredego. Dziś jednak o tyle zmieniły się nasze stósunki, że wielka w on czas wątpliwość staje się teraz prawdą, a prawdziwe potrzeby i życzenia kraju spełniają się.

Zaprowadzenie narodowego języka jako urzędowego w zakresie administracyjnym i sądowym nie podlega wątpliwości, tak że niebawem nastąpi. Obrobienie referatu leży na stole referenta, z poleceniem spiesznego obrobienia.

Kanclerstwo, jak już doniosłem, nie znajdzie teraz wprawdzie swojego zaspokojenia z powodu wyższych względów. Mianowany jednak wkrótce zostanie rodak nasz ministrem bez teki z wyłączną opieką ustawodawczych i administracyjnych spraw Galicyi tyczących. Obsadzenie téj wysokiéj posady nie da, sądzę, nawet tak długo czekać na siebie, dopókąd inne ministerya nowym ludziom oddane nie będą, lecz przed tém jeszcze nastąpić może. Ministerstwo takie nie ma zapewnie tego samego znaczenia w Austryi co kanclerstwo, lecz w takim już ministrze Galicya będzie miała rzecznika swego wśród doradzców korony, a wszystkie sprawy przez jego ręce przechodzić będą. Hr. Alfreda Potockiego nie ma obecnie, wyjechał do Łańcuta i do Warszawy, niezadługo jednak zapewnie wróci.

Z tego co wymieniłem teraz, co dla Galicyi rząd robi, widać, że bar. Beust dotrzymuje i chce dotrzymać swych zobowiązań, a korona rada życzliwie okazać swoje zadowolnienie. Więc téż delegacya galicyjska, jak dotąd, źle nie zasłużyła się krajowi, wszedłszy na drogę rokowań z p. Beustem, a oddając swoim kierunkiem rzeczywiste dla kraju usługi.

Ani Ziemiałkowskiemu ani Zyblikiewiczowi nie ofiarowano wcale, jak o tém piszą dzienniki, podsekretarstwa stanu w mającém się utworzyć ministerstwie. Wiadomości téj pozwalam sobie zupełnie śmiało zaprzeczyć.

Bez żadnéj równie podstawy jest rozpuszczona wieść o mianowaniu posła Czajkowskiego prezesem najwyższego sądu dla Galicyi. Rzecz ta przyjdzie do skutku, bo cesarz sobie jéj życzy, lecz ani o utworzeniu w téj chwili najwyższego sądu, a tém mniéj o mianowaniu prezesa nie ma tu jeszcze mowy.

P. Strojnowski, prezes apelacyjnego sądu we Lwowie, z wielką dla kraju pociechą przeniesiony został na stan spoczynku. Z rodu i nazwiska Polak, w duszy zacięty wróg wszystkiego, co polskie, przyjaciel i podżegacz świętojurskich Rusinów, był on w galicyjskiém sądownictwie tém, czém w namiestnictwie był Summer, a ustąpiwszy obecnie ze swego ważnego stanowiska, fatalne tylko pozostawia wspomnienia. Jeden więc z silnych filarów, na których wspierał się miniony dla Galicyi system dręczenia i ucisku, teraz także runął z zadowolnieniem każdego z nas. Doniesienie, że na opróżnione miejsce p. Strojnowskiego ma nastąpić poseł Oktaw Pietruski, nie ma za sobą żadnéj pewności, pomimo, nie przeczę, starań osób wpływowych. Obecny jednak minister spawiedliwości liczy się jeszcze do dawnéj szkoły, przestrzegającéj ściśle hierarchii starszeństwa w posuwaniu urzędników na wyższe stopnie. Jeżeli zatém téj hierarchicznéj nawyki nie zechce tym razem przełamać p. Kommers, to najprawdopodobniéj prezesem apelacyjnym we Lwowie zostanie p. Napadiewicz.

Kiedy zaś teraz w Wiedniu życzliwiéj myślą o Galicyi, a szczerzéj chcą dla niéj coś dobrego zrobić — to wypada mi przypomnieć zalegającą od dawna, ważną bardzo dla kraju, podaną do sankcyi uchwałę sejmową: reformę Towarzystwa kredytowego galicyjskiego. Na przyspieszenie téj nieodzownéj sprawy zwracamy uwagę rządu, a polecamy ją staraniom delegacyi naszéj. Kiedy właśnie powstający bank hipoteczny, zakład prywatnego przedsiębiorstwa, ma wnijść niedługo w życie, toć należy pamiętać i o dawnéj krajowéj instytucyi Towarzystwa kredytowego, mającéj prawo i mogącéj oddać wielkie usługi dla kredytu ziemskiego. Konkurencyi obawiać się nie ma powodu, nawet w Galicyi jest ona bardzo potrzebna, a obie instytucye kredytowe, każda w swoim zakresie, pomieszczą się w kraju wygodnie.

Posiedzenia izby niższéj Rady państwa rozpoczną się 17 tm. Na porządku dziennym najpierw jest wniosek rządowy o sposobie traktowania przedłożyć się mających przez rząd wniosków kodyfikacyjnych. Zaraz téż potém przyjdzie pod obrady petycya, co do fortyfikowania Wiednia. Sprawa nader ważna pod względem finansowym dla całéj monarchii, a także i trzymania w szachu, pod strażą fortyfikacyi, stolicy i swobód konstytucyjnych. Komisya petycyjna chce się oświadczyć za zaniechaniem tych niepotrzebnych robót ze względu, iż w obec teraźniejszego systemu wojowania i uzbrojenia, fortyfikacye takie nie mają znaczenia należnego.

Petycya przez adwokacką ławę Niższéj Austryi o zniesienie kary śmierci ma teraz być wniesioną, a także o zniesienie osobistego aresztu za długi. Frakcya polska w obu tych tak już przesądzonych dzisiaj przedmiotach, będzie silném poparciem do przeprowadzenia ich skutecznie. Poseł Mühlfeld ma znów postawić wniosek o wolności wyznań, który już w 1861 r. był stawiał. I w tym razie, mimo że w rzeczach sumienia i wiary nie ma w kole polskiém solidarności, większość delegacyi popierać zapewnie będzie tę zasadniczą sprawę wolności.

Cesarz obiecał na przyszłe lato odwiedzić Galicyą, jeżeli jakie ważne przeszkody nie staną na zawadzie. Nawet cesarzowa oświadczyła swe chęci towarzyszenia swojemu dostojnemu małżonkowi, pragnąc poznać Galicyą. Kraj nasz, umiejąc ocenić dobre dla siebie usposobienie, monarchy, a zarazem nie na samych tylko słowach kończące się, jak dotąd, obietnice cesarskiego rządu, z upragnieniem oczekiwać będzie chwili spełnienia cesarskiéj obietnicy, aby mógł okazać swoje szczere dla monarszéj pary uczucia. Będzie to najlepsza pora okazania różnicy tych uczuć, jakie między Polakami panują z téj i tamtéj strony Wisły.

Zwracam uwagę na podaną przez tutejsze dzienniki toastową mowę Ziemiałkowskiego, mianą w Peszcie przy obiedzie, danym przez prezesa izby Szenthywanego. W niéj Ziemiałkowski przemawiał nie jako członek Rady państwa, lecz li jako poseł galicyjskiego sejmu i przedstawiciel Galicyi wraz z swymi kolegami na uroczystościach koronacyjnych.

Prezes izby niższéj p. Giskra podobno już zdecydował się stanowczo przyjąć ofiarowaną mu tekę ministerstwa oświecenia. Teka sprawiedliwości ma być oddana Waserowi. Nowe ministeryum niedługo już, jak się zdaje, da czekać na siebie.

KORONACYA W PESZCIE.

(Ciąg dalsz .)

Wśród okrzyków Eljen orszak udał się z kościoła Panny Maryi do kościoła wojskowego w Budzie w tym samym porządku, jak powyżéj. Cesarz miał na sobie koronę i płaszcz św. Szczepana. Był widocznie wzruszony bądź samym aktem, bądź téż wrażeniem nieszczęść familijnych i wychodził prawie machinalnie z kościoła, obojętny na radosne okrzyki. Również cesarzowa, od któréj zaledwie o kilka kroków byłem oddalony, była bardzo wzruszoną, miała łzy w oczach i głosem drżącym mówiła wielkiemu ochmistrzowi dworu, że chce się udać do kaplicy. Długo musiano szukać księdza, który miał klucz od kaplicy. Cesarzowa, mimo bladéj cery, imponująca i nader ujmująca piękność, przypatrywała się przez ten czas wychodzącemu orszakowi. Była bardzo skromnie ubraną; miała na sobie białą suknię kroju węgierskiego, tu i owdzie tylko drogiemi kamieniami haftowaną, naszyjnik z dyamentów, a na głowie koronę niby srebrną, lecz z powodu wielkiéj liczby dyamentów i pereł, srebra widzieć nie było można. Korona ta zawiera między innemi 80 dyamentów wielkości grochu i przeszło 400 pereł. Jak mnie zapewniają, znajduje się w koronie jeden dyament, który oszacowano na 70,000 złr., zaś jedna perła na 9000 złr. Kiedy już cały orszak był opuścił kościół, cesarzowa złożywszy w kaplicy koronę, w towarzystwie ochmistrza, ochmistrzyni i innych pań dworskich, pojechała w ośmiokonnym powozie nad brzeg Dunaju, zkąd na statku przeprawiła się na plac Franciszka Józefa, aby z umyślnie w tym celu wystawionéj trybuny przypatrywać się przechodzącemu orszakowi koronacyjnemu.

Tymczasem cesarz już, jako koronowany król węgierski, udał się pieszo do kościoła wojskowego. Po drodze minister skarbu p. Lonyay (wyjątkowo konno) rozrzucał na pamiątkę téj wielkiéj uroczystości bite monety srebrne i złote, za któremi się lud uganiał. Sukno trójkolorowe, którém droga z jednego kościoła do drugiego była wysłaną, lud wedle zwyczaju rozdzierał na kawałki, zachowując sobie takowe na pamiątkę. O pół do jedenastéj cesarz wszedł do kościoła, usiadł na tronie, mając po prawéj ręce arcybiskupa ostrzyhomskiego, po lewéj zaś arcybiskupa z Kaloczy. Na stopniach tronu stali biskup z krzyżem apostolskim, zastępca węgierskiego wielkiego koniuszego z mieczem królewskim, zastępca węgierskiego wielkiego ochmistrza, cokolwiek niżéj kapitan gwardyi szlacheckiéj węgierskiéj hr. Haller, kapitan gwardyi żandarmeryi, pierwszy adjutant jeneralny hr. Crenneville, biskup weszprimski, baron Sennyey, minister hr. Festeticz, herold węgierski, sześciu magnatów z oznakami królewskiemi, jedenastu magnatów z chorągwiami i hr. Szczepan Karolyi, w niejakiém oddaleniu arcyksiążęta, arcybiskupi i biskupi. Gdy i reszta orszaku ustawiła się według przepisanego ceremoniału, cesarz pasował kilkunastu Węgrów mieczem świętego Szczepana na rycerzy.

Wychodząc z kościoła Panny Maryi w w Budzie, mimowolnie zatrzymałem się z jakie pół godziny, aby bliżéj przypatrzeć się niektórym znakomitszym członkom ciała dyplomatycznego. Czekali oni bowiem po wyjściu z kościoła na powozy, które co do okazałości śmiało mogły iść o lepsze z węgierskiemi. Tym razem taka między nimi panowała harmonia i zgoda, jakby byli reprezentantami jednego i tegoż samego mocarstwa. Tu inteligentna, lecz więcéj na żołnierza niż na dyplomatę zakrawająca twarz księcia Grammonta, tam poważna postawa hr. Stackelberga, daléj poseł pruski baron Werther: oto reprezentanci trzech mocarzy, obecnie w Paryżu troskliwie obradujących nad dobrem dogorywającego od pół wieku chorego, którego reprezentuje wychodzący właśnie z kościoła poseł Hajdar effendi w ubiorze dyplomatów, lecz w czerwonym tureckim fezie. Książę Grammont zetknąwszy się z hr. Stackelbergiem, ścisnął mu rękę nader serdecznie, może aby mu raz jeszcze w chwili tak uroczystéj wynurzyć swoje i swojego rządu najgłębsze ubolewanie z powodu nieszczęśliwego zamachu na życie cara; mógł go pocieszać poseł francuski, że w Paryżu nie po raz pierwszy godzą na życie głów ukoronowanych. W dniu tak radosnym dla narodu węgierskiego, odzyskującego zapomniane swe prawa, wszyscy dyplomaci już z saméj grzeczności oświadczają się przeciw prawom zapoznanym i deptanym niemiłosiernie innego narodu i schlebiają zwycięzcy. Ale niejeden z dyplomatów, mówiąc o zamachu na życie cara, musiał sobie właśnie w téj chwili, kiedy Węgrzy osiągnęli wszystkie prawa i swobody, pomyśleć, że żyje jeszcze w Europie naród, którego już nie mówię prawa, ale uczucia depcą nogami... Do téj saméj, zwyż wyliczonéj grupy jeszcze należy lord Bloomfield, w którym na pierwszy rzut oka można poznać syna Albionu. Osobne kółka tworzą reprezentanci mniejszych państw, patres minorum gentium; w obec odbytego właśnie aktu koronacyjnego mogła w nich słuszna powstać obawa, że w dzisiejszych czasach konsolidacyi państw rola ich może policzona na tygodnie lub miesiące. Łaskawy mój cicerone, jakiego znalazłem w osobie bardzo grzecznego księdza, pokazuje mi właśnie dostojnika kościelnego w prześlicznym ornacie; to kardynał Falcinelli, nuncyusz papiezki przy dworze wiedeńskim.

Możnaby jeszcze daléj robić spostrzeżenia nad dyplomatami, lecz na szczęście przypomniałem sobie, że trzeba koniecznie dostać się do Pesztu, — mówię na szczęście, bo powracając widziałem już szykujące się pierwsze zagony długiego orszaku. Gdyby nie karta wolnego wszędzie przejścia, którą zawdzięczam grzeczności jednego z tutejszych jenerałów, musiałbym był pozostać w Budzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRUSY.

* **Berlin**, 17 czerwca. Podajemy kilka szczegółów o pobycie cara rosyjskiego u dworu tutejszego. Wczoraj o godzinie 10 minut 30 z rana przybyli do Poczdamu car rosyjski i w. książę Włodzimierz. Celem powitania obecnymi byli na dworcu kolei żelaznéj: król Wilhelm, rosyjski poseł Oubril z wszystkimi członkami poselstwa rosyjskiego, pani Oubril, pani Morenheim, koniuszy nadworny Rauch; jenerał Tresckow, naczelnik gabinetu wojskowego, komendant Poczdamu pułkownik Kessel, major placu kapitan Gauvain, oficerowie odkomenderowani na służbę przy cesarzu Trotha, Heisers i Thilau. Wartę na peronie tworzyła szkoła podoficerska w paradnych mundurach. Cesarza, wysiadającego z wagonu, powitał król Wilhelm jak najczuléj; zgromadzone tłumy wzniosły trzykrotny okrzyk: „Niech żyje" na cześć cara. Następnie powitał car innych przytomnych a mianowicie posła swego Oubrila i obecne Moskiewki. Car ubrany był w mundur 6 pułku pruskiego kirasyerów, którego jest szefem, i nie miał żadnego orderu. Po krótkiém zatrzymaniu się na peronie, wsiedli monarchowie i orszak ich do pojazdów. Cesarz siedział po lewicy króla Wilhelma w otwartym powozie, w drugim jechał w. książę Włodzimierz z jenerałem Loën, następnie książę Gorczakow z synem, hr. Adlerberg i książę Dołgorukow, każdy w osobnym pojeździe; a w końcu inne osoby orszaku. Przy wsiadaniu monarchów rozległo się trzy razy powtórzone hurra. Monarchowie zajechali przed zamek miejski i weszli do sali marmurowéj. Wojskowéj recepcyi nie było, gdyż wojsko całe, z wyjątkiem szkoły podoficerów, wyruszyło na paradę do Berlina. Po krótkim pobycie w zamku udał się car z w. księciem Włodzimierzem w czterokonnym pojeździe do kolonii rosyjskiéj Aleksandrewskiéj na nabożeństwo. Za nim ruszył cały jego orszak. O godzinie 11½ przybyli tamże król Wilhelm, książę następca tronu z dostojną małżonką, książęta Karól, Fryderyk Karól, Albrecht ojciec i syn, Adalbert, Aleksander i Jerzy. Po ukończoném nabożeństwie o godzinie 12½ powrócili monarchowie do zamku miejskiego. O godzinie 2 z południa oddał car z w. księciem Włodzimierzem wizytę królowéj wdowie w Sanssouci. O godzinie 5 dany był tamże obiad familijny na 18 osób. Tak nazwany obiad u stołu marszałkowskiego odbył się o tymże czasie w zamku miejskim, na który zaproszonych było około 60 osób. O godzinie 7 wieczorem przedstawiony był balet w król. teatrze. Po teatrze dano wieczerzę i herbatę w zamku miejskim. Dziś odbyła się na polu Tempelhof pod Berlinem na uczczenie cara wielka parada, w któréj udział wzięły załogi berlińska, poczdamska, szpandawska i 6 pułk kirasyerów. Po odbytéj paradzie, wrócono znowu do Poczdamu, zkąd car Aleksander po obiedzie udał się w podróż na Krzyż, Bydgoszcz i Toruń do Warszawy.

Królowa Augusta powraca dnia 20 bm. z Baden-Baden do Koblencyi a ztamtąd udaje się w skutek zaprosin królowéj angielskiéj na zamek Windsor. — Książę Karól wyjeżdża z dostojną swą małżonką w miesiącu lipcu na wystawę świata w Paryżu.

W tegorocznym kongresie statystycznym, który posiedzenia swe odbywa w Florencyi, weźmie również udział dyrektor pruskiego biura statystycznego, tajny wyższy radzca rejencyjny Engel.

Kölnische Ztg zamieszcza następującą wiadomość: Zwrot Szlezwigu Północnego Danii nastąpi pod warunkami postawionemi przez Prusy — i to prawdopodobnie bez głosowania powszechnego, o czém jednakże dotąd nic pewnego nie postanowiono — jeszcze przed 1 października br. Porozumienie obydwóch stron pod względem najgłówniejszych punktów jest już czynem dokonanym.

ROSYA.

∂ Rosyjski dziennik Gołos w nrze 145 w artykule wstępnym, oceniającym mowę Riegera, powiedzianą na obiedzie miejskim w Moskwie w dniu 2 czerwca i dowodzącą, iż Rosya same dobrodziejstwa Polsce świadczy, że systematu obecnie co do niéj praktykowanego niezmieni, bo systemat ten jedynie zabezpiecza spokój i przyszłość Rosyi, pomiędzy innemi pisze: „Żeby wiernie ocenić ujęcie się Riegera za Polakami i chwilę, w jakiéj on odwołał się do wspaniałomyślności rosyjskiego narodu, uważamy za konieczne przytoczyć kilka wierszy z otrzymanego co tylko przez nas Dziennika Poznańskiego. „Panowie Rieger i Palacki," mówi Dziennik Poznański „zwiedzili" jak wiadomo, przed swą wycieczką do Moskwy, Paryż, gdzie odbywali konferencye z różnemi znakomitościami emigracyi polskiéj, gdzie wyznawali z całą świadomością prawdziwego położenia rzeczy wstręty swe do barbarzyńskiéj Moskwy, gdzie przyrzekali podnieść głos śmiały prawdy w imię uciśnionéj Polski na ziemi moskiewskiéj w obliczu Moskali. Wiadomości, jakie odbieramy o ich postępowaniu, nie dowodzą na nieszczęście, aby dotrzymywali słowa i mieli odwagę apostołów prawdy w obec tryumfującego barbarzyństwa, dowodząc natomiast na każdym kroku, jak dalece Moskwie udało się skompromitować ich tylko przez komedyą etnograficznéj wystawy." Dziennik Poznański widocznie się pospieszył a przeczytawszy mowę Riegera, będzie zapewne żałować pospiechu swego. Niewiemy, jak mówca czeski przyjmie ten odezw o sobie i teściu swym polskiéj gazety. Gazeta Narodowa również mówi o niewypełnioném przyrzeczeniu przez Riegera i Palackiego, daném emigracyi, lecz zamiast szkalować ich, jak to czyni Dziennik Poznański, objaśnia to i usprawiedliwia nastrojem społeczeństwa rosyjskiego. W każdym razie, Rieger może sądzić z własnego doświadczenia, czy w chwili obecnéj można myśleć o pojednaniu się z Polakami, i czy oni zasługują na wspaniałomyślność."

— ∂ Czytamy w dzienniku rosyjskim Gołos, w nrze 141 co następuje: „Korespondenci Dziennika Poznańskiego mają swój szczególny sposób załączać wiadomości z Rosyi (ma znaczyć z Król. Polskiego). Zwyczajnie narzucają oni swe osobiste zdania, albo raczéj zdania pewnéj części tego jezuicko szlacheckiego społeczeństwa, którego organem jest wspomniona gazeta. Warszawski korespondent, opisując przyjęcie słowiańskich gości w Rosyi (w Polsce) i czynione przygotowania na przyjazd cara w Warszawie, nazywa te wszystkie zachody komedyą na ogromną skalę. Niewiadomo, kogo chcą okpić temi sztuczkami, wykrzykuje pan korespondent. Niewątpliwie nie chce wiedzieć o tych dobroczynnych reformach, za pośrednictwem których urządzony byt ludności na nowych lepszych zasadach, zkąd wdzięczność ludności bardzo naturalna. Na próżno zatém szlachetny pan puszcza się w dowodzenia, któremi poniża mieszkańców kresowych (okrain) Rosyi".

Przytoczyliśmy umyślnie tę małą próbkę wycieczki

przeciwko naszemu dziennikowi, który w oczach Gołosu jest jezuickim i szlacheckim, oraz przeciw naszym korespondentom. Gołos udaje, że wierzy w przywiązanie ludności w Polsce do Rosyi, czy téż cara. O tém przywiązaniu i wdzięczności nikt nic nie wie i Gołos o tém nie wie. Ale to jego taktyka. Kto w Polsce widzi Rosyą a w jéj mieszkańcach zachodnich Moskali, ten może dopatrzeć się tam i miłości i wdzięczności. Doniosłość reformy włościańskiéj i usamowolnienie miast uznajemy, ale inicyatywę tych reform nie przypisujemy Rosyi, — za to wykonanie do niéj należy, to wykonanie, które najpiękniejsze zasady zeszpeciło i sparaliżowało. O innych reformach nie wiemy, znamy tylko środki tępienia naszéj narodowości, języka i religii, a którym dziennikarstwo moskiewskie na hańbę swą przyklaskuje. Mogą być bramy tryumfalne, mogą być krzyki wymuszone, ale miłości i wdzięczności być nie może, o tém wiedzą wszyscy, wiedzą przedewszystkiém Moskale. Trzeba zmienić systemat postępowania względem Polski, trzeba wymierzyć Polsce zupełną sprawiedliwość, do jakiéj ma prawo, to późniéj i o miłości pomówić możemy.

— ∂ Pośród ogólnéj miłości świata słowiańskiego, znów jedna ofiara na dowód téj miłości śmiercią ukaraną zostanie. Marek Czyż, kozak, za rabunek do katorgi skazany i kozak Jaroszenko za kradzież w więzieniu pod śledztwem zostający, za zuchwalstwo, jakiego się dopuścili w toku więzienia przeciw naczalstwu, oraz za pobicie oficera i nadzorcy, pierwszy na śmierć przez rozstrzelanie, a drugi na 20 lat do katorgi skazani zostali. Więzienia w Rosyi są okropne, ztąd częste obruszania się więźniów przeciw swym nielitościwym stróżom. Więzienia są pod prawem wojenném. Kara śmierci więc jest na porządku dziennym; a nie ma miesiąca, by choć kilka wyroków śmierci nie zapadło.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 15 czerwca. O mniemanym wniosku cesarza Napoleona w kwestyi powszechnego rozbrojenia nic tu w dyplomatycznych kołach nie wiedzą, owszém nie tają urzędowe sfery przekonania, że tak sprawa niemiecka jak sprawa wschodnia musi niezadługo wprawić w ruch dyplomacyą europejską a rokowaniom jéj nie zapowiadają tu bynajmniéj tak gładkiego przebiegu i tak pomyślnych rezultatów, jak niedawnéj konferencyi londyńskiéj. Mianowicie zanosi się, jak się zdaje, na stanowczy wzmacniającéj się wewnętrznie Austryi protest przeciw przystąpieniu południowych Niemiec do Rzeszy północno-niemieckiéj i przeciw interpretacyi pragskiego traktatu w myśl dotychczasowéj polityki Prus. Tak więc musianoby się w Berlinie zdecydować albo do porzucenia obranego kierunku, albo do rozwiązania kwestyi wbrew woli i życzeniu choćby Austryi, nawet do groźnego przyjść miało zatargu. Przyjazd księcia hesko-darmsztadzkiego Aleksandra, którego cesarz niebawem po powrocie do Wiednia przyjmował na zamku, jest pono z drażliwą tą sprawą w związku. Mylnie zapewnie jednak chcianoby w podjętych około obwarowania Wiednia robotach upatrywać przewidywanie bliskiéj już może potrzeby wojskowego ubezpieczenia stolicy. Słychać bowiem, że baron Beust już na przyszłém posiedzeniu Rady państwa, która, jak wiadomo, oświadczyła się stanowczo przeciw kosztownemu obwarowaniu stolicy, złoży oświadczenie, iż na teraz pomienione roboty zostają zawieszone, choć może przewłoka ta nie będzie zbyt długą, bo chodzi tylko o to, że rząd nakazał podjęcie robót bez poprzedniego porozumienia się z Radą państwa. Że rząd zdoła tak uzasadnić projekt, aby uzyskać przyzwolenie Rady państwa, — o tém tu nie wątpią.

Cesarz wyjeżdża do Paryża w pierwszych dniach lipca. Towarzyszyć mu będzie prezes ministerstwa.

Pragski Patriot podaje bliższe szczegóły zaburzeń w Fiume. Pospólstwo pochwyciło kroackiego patryotę Brozowicza i sponiewierało go. Trzéj akademicy, którzy w nocy śpiewali chorwackie pieśni, zostali aresztowani; gdy ich jednakże nazajutrz z więzienia wypuszczono, porwał ich lud wzburzony i odprowadził znowu do więzienia a aresztowanych w skutek tego przywódzców rozruchu uwolnił gwałtem. Sędziego nawet pobito. Podczas rozruchu schroniło się dwóch akademików do gmachu gimnazyalnego, wpadł za nimi tłum rozwścieklony i ogromne w gmachu zrządził spustoszenie.

O Arturze Görgeyu donoszą z Klagenfurtu, gdzie, jak wiadomo, obecnie węgierski Monk przebywa, że ostatniemi czasy zapytywał się kilkakrotnie swoich przyjaciół w Peszcie, czy mu w dzisiejszych stósunkach radzą powrócić do ojczyzny. Na większą część tych listów nie otrzymał podobno odpowiedzi, w innych zaś radzono mu bez ogródki, aby się nie tylko wyrzekł chęci powrotu, ale nadto, aby tak w swoim, jak w interesie swego narodu zamilknął na zawsze.

Wanderer dowiaduje się, że znany poplecznik Moskwy, ks. Gołowacki został powołany na profesora przy szkole głównéj w Warszawie.

FRANCYA.

* **Paryż**, 15 czerwca. W miarę jak po odjeździe cara i króla Wilhelma coraz więcéj szczegółów o treści i doniosłości narad pomiędzy monarchami lub reprezentującymi ich dyplomatami przedziera się z kół dyplomatycznych do wiadomości publicznéj, wszystkie ztamtąd wskazówki utwierdzać powinny w przekonaniu, że narady owe, z góry na stanowczy nie obliczone rezultat, były raczéj nie uniknioną a oględną i ogólnikową wymianą wzajemnych na główne kwestye zapatrywań, nie zaś obowiązującém porozumieniem, które przed zjazdem monarchów przewidywano, jako konieczne tego zjazdu następstwo. Nie pominięto naturalnie i kwestyi północnego Szlezwigu, a bawiący tu w tym celu szwagier króla duńskiego niecierpliwie wyczekiwał wypadku zachodów cara Aleksandra i księcia Gorczakowa, którzy kwestyą tę w obec króla Wilhelma i jego wszechwładnego ministra poruszyć byli przyrzekli. Tymczasem wysłannik duński żadnych tu się nie doczekał rękojmi i wyjechał z niczém do Berlina, gdzie osobiście i bezpośrednio szczęśliwszego szukać będzie powodzenia. Jak się gabinet petersburgski zapatruje na następstwa zeszłorocznéj wojny, dosyć podobno jasno książę Gorczakow pod tym względem myśl swego rządu wypowiedział na jednéj z margrabią de Moustier konferencyi. Miał się tu bowiem tak wyrazić: „Nie myśl pan, abyśmy w Petersburgu na wzrost potęgi pruskiéj przyjaznem spoglądali okiem. Przeciwnie, powodzenie Prus do oględnéj skłania nas baczności, a Francya może z pewnością na nasze liczyć współdziałanie, jeżli, wyrzekając się sama wszelkich nabytków, zechce posuwanie się Prus, stósownie do pragskiego traktatu, powstrzymać nad brzegami Menu.“

Doniesienia o wzajemném porozumieniu się monarchów w kwestyi powszechnego rozbrojenia były, jak w urzędowych tu zapewniają sferach, przedwczesne. Zbyt drażliwa to kwestya, bo musianoby w niejedną trącić strunę, którąby tylko dysharmonijném ozwała się brzmieniem, a do praktycznych nie przyszłoby rezultatów.

O ogólném wrażeniu, jakie tu król Wilhelm zostawił po sobie, pochlebnie mówią dzienniki, lubo bynajmniéj nie tają niechęci przeciw polityce pruskiéj i nie dzielą optymistycznych ministeryalnego organu berlińskiego zapewnień, ze zjazd monarchów światu pokój zapewnił. Gdy król w gmachu wystawy zwiedził oddział wyrobów węgierskich, podano mu kielich starego węgrzyna, a król wychylając go, wzniósł z lekkim uśmiechem toast „na cześć nowo-kronowanego króla Węgier.“

Śledztwo przeciw Berezowskiemu tak już daleko posunięte, że już B. w pierwszych dniach stawionym będzie przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany. O zdrowiu jego obrońcy, p. Juliuszu Favre, niepokojące ostatniemi dniami obiegały pogłoski. Tymczasem p. Favre przychodzi do zdrowia i już mu lekarze dozwolili odbywać przechadzki po ogrodzie. W ciągu choroby odbierał ze wszech stron dowody szczerego współczucia.

Tutejszy meksykański konsul bynajmniéj już nie tai obaw o los cesarza Maksymiliana i jawnie wypowiada przekonanie, że juarystowska kula życiu nieszczęśliwego cesarza położyła koniec.

Telegramy.

Poczdam, 17 czerwca, wieczorem o 7 godzinie 15 minut. W téj chwili wyjeżdża cesarz rosyjski wraz z w. księciem Włodzimirzem i orszakiem, pociągiem nadzwyczajnym z tutejszego dworca. Przy pożegnaniu byli obecni król i wszyscy książęta królewscy, jako téż prezes ministerstwa hr. Bismarck i jenerałowie, daléj rosyjski poseł z członkami poselstwa, księżna Karólowa, pani Oubril i pani Morenheim.

Monachium, 17 czerwca. Radzca ministeryalny hr. Tauffkirchen wrócił wczoraj z Stuttgartu i udał się do Berlina.

Wiedeń, 17 czerwca. W dalszym przebiegu dzisiejszego posiedzenia izby niższéj oświadczył minister sprawiedliwości, iż jest upoważniony przez cesarza, aby w projekcie do nowego prawa karnego, który niezadługo ma być przedłożony reprezentacyi kraju, zamieścił także sądy przysięgłych.

Wiedeń, 17 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj wniósł poseł Mühlfeld o ponowne podjęcie rozpraw nad wniesionym przezeń dawniéj prawem religijném. — Minister wojny przesłał nowe prawo wojskowe do konstytucyjnego załatwienia. — Baron Beust podał wniosek o zmianę konstytucyi lutowéj, mianowicie jéj § 13; daléj projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów. Następnie oświadczył baron Beust w izbie, iż sprawa dotycząca obwarowania Wiednia przedłożoną zostanie czasu swego jako sprawa wspólna osobnym delegacyom do załatwienia konstytucyjnego. Cesarz rozporządził, aby tymczasem dalszych zaprzestano robót. Doniesienia te przyjęła izba ogólnmi oklaskami. Posiedzenie trwa daléj.

Tryest, 17 czerwca. Parowiec Lloyda „Progresso“ przybył dzisiaj rano z Aleksandryi z pocztą wschodnio-indyjską.

Paryż, 16 czerwca. Wicekróla egipskiego, który przybył o 5 godzinie po południu, przyjmowano na dworcu z honorami wojskowemi, poczem pojechał do Tuileryów, gdzie zamieszka w pawilonie Marsan. — Arcybiskup paryzki w przyszły wtorek odjeżdża do Rzymu.

Paryż, 17 czerwca. Monitor donosi: Cesarz z powodu lekkiéj słabości nie mógł być na wczorajszém przyjęciu w Tuileryach. Wielkiego księcia badeńskiego i w. księżnę jako téż hrabiego i hrabinę Flandryi przyjmowała cesarzowa.

Paryż, 17 czerwca. Patrie donosi, iż izby aż do 15 lipca obradować będą nad budżetem, nad prawami zaś o armii, prasie i prawie stowarzyszeń dopiero na sesyi rozpoczynającéj się z początkiem listopada. Wedle dzienników półurzędowych wyzdrowiał cesarz zupełnie z słabości, która była jedynie skutkiem lekkiego zaziębienia. — Etendard donosi, że nota wspólna, w któréj mocarstwa opiekuńcze proponują narady nad położeniem Kandyi, oddana została W. Porcie dnia 15 mb.

Paryż, 18 czerwca. Monitor donosi, że z powodu reumatycznych cierpień musiał cesarz dwa dni leżeć w łóżku, obecnie jest znowu zdrów zupełnie.

Rzym, 17 czerwca. Na złożone sobie powinszowania w rocznicę wstąpienia na tron, odpowiedział Papież: że w ciągu panowania swego musiał walczyć przeciw wrogom religii i społecznego porządku, którzy, powodując się jedynie widokami materyalnego zysku, dążyli do wywrotu wszelkiéj władzy, religii, sprawiedliwości i do grabieży; oświadcza daléj, że zbłąkanych chciał encykliką skupić znowu koło siebie, a w końcu mówi: „Podwójcie modły wasze, aby Bóg i Matka Boża zachowały nas od groźnych niebezpieczeństw; gromadźcie się koło mnie do wspólnéj walki, a odniesiemy tryumf.“

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 18 czerwca.

Powietrze: dżdżyste.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	$81\frac{1}{2}$
Żyto	$59\frac{3}{4}$
Okowita	$19\frac{7}{8}$
Giełda walorów: nie óżyw.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	$88\frac{3}{4}$
Listy rentowe „	90
Amerykańska 6 % pożyczka	$78\frac{3}{8}$
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	95
Rosyjskie banknoty	84
Polskie listy zastawne	$59\frac{1}{4}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	$98\frac{1}{2}$
„ „ „ nowa	91

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 18 czerwca. Wczoraj po południu, w kaplicy katedralnéj Mieczysława i Bolesława, odbyły się **zaślubiny** p. Witołda Ponińskiego z panną Maryą Moszczeńską. Związkowi małżeńskiemu udzielił namaszczenie kościoła ks. Poniński, brat pana młodego. Nowożeńcom, należącym do dwóch bardzo rozgałęzionych i powszechnie szanowanych rodzin wielkopolskich, towarzyszył do kościoła długi szereg pojazdów.

— * **Krakowski Teatr Polski** odegrał wczoraj pięcioaktową trajedyą Szylera pod tytułem Marya Stuart. Ponieważ dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni recenzyą wczorajszego przedstawienia odłożyć do jutra, nadmieniamy już dziś, że teatr był przepełniony, gra artystów dobra, a mianowicie zachwycało wszystkich wystąpienie pierwsze w tym roku w mieście naszém pani Modrzejewskiéj w roli Maryi Stuart.

— * Dotychczasowemu wikaryuszowi, księdzu Antoniemu **Kiełczyńskiemu** w Grodzisku, powierzono administracyą probostwa w Czerlejnie pod Kostrzynem.

— * Księdza proboszcza **Turkowskiego** w Bydgoszczy mianowano rzeczywistym dziekanem dekanatu bydgoskiego.

— Dnia 13 i 14 mb. odbywał się w tutejszém katolickiém seminaryum nauczycielskiém **egzamin preparandów**, chcących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Z liczby 32, którzy się w tym celu zgłosili, przyjęto jako dostatecznie przygotowanych tylko 11, jeden prócz tego ma sobie zapewnione przyjęcie po ponownym na początku nowego roku szkólnego egzaminie; reszta egzaminu nie złożyła.

— * W miesiącu maju zaszły następujące **zmiany** co do wyższych urzędników w obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego: 1) przy sądzie apelacyjnym minowano referendaryusza Pawła Müller asesorem sądowym; 2) przy sądzie powiatowym w Międzychodzie: asesorowi sądowemu Haasemu z Rawicza powierzono sprawowanie opróżnionéj posady sędziowskiéj przy komisyi sądowéj w Skwierzynie n. W.; 3) przy sądzie powiatowym w Krotoszynie: asesorowi sądowemu Bandel z Poznania powierzono sprawowanie opróżnionéj posady sędziowskiéj przy komisyi sądowéj w Koźminie; 4) przy sądzie powiatowym w Lesznie: sędziego powiatowego Rudolfa z Skwierzyny n. W. przeniesiono w równym charakterze do deputacyi sądowéj w Wschowie; 5) przy sądzie powiatowym w Międzyrzeczu: rzecznika i notaryusza Froehnera przeniesiono w równym charakterze do sądu apelacyjnego w Bydgoszczy; 6) przy sądzie powiatowym w Poznaniu: prokuratora Schmied-n z Żérawia przeniesiono w tymże charakterze tu dotąd; 7) przy sądzie powiatowym w Rawiczu: sędziego powiatowego Wiebmera przeniesiono tu ztąd do Środy; 8) przy sądzie powiatowym w Śremie: sędziego powiatowego Striethorsta mianowano radzcą sądu miejskiego w Berlinie a dotychczasowego sędziego pomocniczego Brown sędzią powiatowym.

— * Nowe **roki sądu przysięgłych** rozpoczną się w Poznaniu dnia 1 lipca pod prezydencyą dyrektora sądu powiatowego z Wolsztyna, pana Havenstein.

— * Król. rejencya bydgoska wydała następujące **rozporządzenie**, tyczące się nabitéj broni: Na zasadzie paragrafu 11 prawa o zarządzie policyi z dnia 11 marca 1850 rozporządzamy na cały obwód departamentu bydgoskiego co następuje: 1. Kto się z nabitą nosi strzelbą, jest obowiązany mieć ją ustawicznie pod bezpośrednim swym dozorem. 2. Kto nabitą strzelbę w pomieszkaniu chce zachować, winien ją mieć zawsze pod pewném zamknięciem. Przewinienia powyższych postanowień karać się będzie grzywnami od 2 do 10 talarów.

— * **Ferye sądowe** w sądach, należących do obwodu sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, rozpoczynają się z dniem 21 lipca, a kończą się dnia 1 września. Podczas feryi załatwiane będą jedynie sprawy wymagające pospiechu i dla tego odnośne podania należy opatrzeć oznaczeniem „sprawa feryalna.“

— * W drugie święto Zielonych Świątek popełniono tu **rabunek**. Wdowie Aumüller, zamieszkałéj na św. Rochu No. 25, skradło kilku złodziei, którzy oknem do komory weszli, pewną sumę pieniędzy, przyczém rabusie, chcąc, ażeby kobieta nie krzyczała, powiązali ją i dusili. Policyi tutejszéj udało się podobno wykryć złoczyńców i oddać ich sądowi.

— * W Bydgoszczy stracono dnia 15 b. m. mężczyznę i kobietę, skazanych na **śmierć** o mężobójstwo.

— * **Kalendarz**. Jutro, w środę dnia 19. czerwca Gerwazego i Protazego; w kalendarzu słowiańskim Boży, sława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 8 minut 16.

(z.) **Z Obornickiego**, 15 czerwca. Jeżeli wszelkie zebrania, mające na celu i pouczenie wzajemne i podniesienie ducha popierać nam należy, to tam, gdzie chodzi o interes szkół elementarnych, téj podwaliny wychowania — naszą uwagę i gorliwość chęci z całą siłą zwrócić jest świętym obowiązkiem.

Téj to wzniosłéj hołdując myśli, zebraliśmy się dnia 13 b. m. w Obornikach na konferencyą dekanalną, odbytą pod przewodnictwem Jks. dziekana Dalekiego przy udziale 37 nauczycieli i 6 Jksięży inspektorów. Po wysłuchaniu mszy św. zebraliśmy się w domu szkólnym. Dwóch pp. nauczycieli katechizowało — jeden o 3, drugi o 4 przykazaniu kościelném. Następnie odczytał nauczyciel Jasinski z Chojnicy gruntownie i starannie opracowaną rozprawę, wykazującą sposoby, któremi nauczyciel śpiew dzieci najlepiéj podnieść i wydoskonalić może.

Tak katechizacya, jak i wypracowanie prawdziwą sprawiły nam przyjemność wszechstronném objęciem przedmiotu i praktycznem zastósowaniem.

Kwestye, dotyczące coraz wyższego podniesienia szkółek naszych, jako téż wykazujące przeszkody, które dalszy ich rozwój hamują, zajęły mocno i gorąco całe towarzystwo i przeciągły się przez czas dość długi. Jako jedną z głównych przyczyn, wstrzymujących i postępy dzieci i pracę nauczycieli, uznano nieosobliwą dbałość niektórych komisarzy obwodowych w przesyłaniu na czas wykazów dzieci szkólnych i ściąganiu kar za niewytłómaczone opuszczanie szkoły przez Jks. inspektorów stanowionych.

Interes i zamiłowanie szkoły tak z strony pp. nauczycieli, jako i duchownych okazał się tu najwidoczniéj.

Po ustanowieniu tematów do katechezy i wypracowań na przyszłoroczne zebranie — po postawieniu jeszcze kilku wniosków i podpisaniu protokółu zakończono konferencyą.

Jak miłém i słodkiém było nam zebranie nasze, tak nie szczególniéj przemawiała do serc naszych nieobecność tylu Jks. inspektorów, którzy, mimo gorącą zachętę dostojnego przewodnika, na konferencyą przybyć nie byli łaskawi. Bolesny i gorzki chleb troski nauczyciela elementarnego z pewnością milszym mu się stanie, jeżeli te chęci dobre obradowania przy wspólném zebraniu nad polepszeniem szkółek naszych przywiodą tamże i duchownego jego zwierzchnika, — jeżeli w ten sposób najwyraźniéj zadokumentujemy, iż stósunek duchownego do nauczyciela jedna myśl, jedno pragnienie, jeden wyższy cel ożywia.

(u) **Z Krotoszyńskiego**, 11 czerwca. Czas obecny nie bardzo korzystną przyszłość nam rokuje. Częste choroby, zimna, deszcze ulewne, grady i pioruny przypominają nam plagi egipskie i z niemi połączone okoliczności. Dla zbytniéj mokrości nie można było wcześnie w roli rozpocząć prac wiosennych, a że czas naglił, uskromniono się tu i owdzie siejąc i sadząc niemal w błoto. Lecz nie dość na tém, że się kartofle dostały w ziemię zbyt wilgotną, ale na domiar zaczął naówczas padać ciągły deszcz przez kilką dni, w skutek czego w wielu miejscach zupełnie wygniły, osobliwie na gruntach nizkich i tęgich musiano albo drugi raz sadzić, lub je czém inném zastąpić. To też byliśmy tego naocznymi świadkami jak lud biedny wiejski, zakładający prawie całe utrzymanie swoje na tym produkcie, w zeszły piątek szturmem zdobywał wozy, na targ z kartoflami przybyłe i z płaczem płacił tyle, ile żądano, a że spekulacya nie zna żadnych względów, owszém korzysta z okoliczności, przeto téż płacono za szefel 7 do 8 złotych polskich W ten sam dzień, t. j. 7 b. m. spadł w okolicy Borku, Koźmina i Jarocina deszcz ulewny, połączony z grzmotem i gradem, a w wielu miejscach ostatni znów nie małe poczynił szkody; w Rusku uderzył piorun w stodołę proboszczowską i spalił z nią dwa jeszcze inne mniejsze budynki gospodarcze, obok stojące.

— * **Straszna zbrodnia**. Sądowi przysięgłych w Itzehoe w Holsztynie przekazaną została temi dniami sprawa, jakiéj dzieje kryminalistyki może nie wykażą drugiéj pod względem okropności. W nocy 7 sierpnia r. z. we wsi Campen spalił się dom i budynki gospodarskie wieśniaka Thodde. W gruzach i popiele znaleziono ciało właściciela, jego żony, 4 synów, jednéj córki i dziewki. Jeden tylko syn gospodarza imieniem Tim (Tomasz) ocalał, lecz popadł w letarg czterodniowy, z którego ledwo go docucono. Mimo tego stanu Tomasza, sąsiedzi obwiniali go o zamordowanie rodziców i rodzeństwa, tudzież o podpalenie domu ojcowskiego. Wprawdzie znaleziono przy nim pieniądze i papiery, lecz Tomasz tém się tłómaczył, że zbudzony nagle ze snu pożarem, wyskoczył z posłania i wpadłszy do komory, zabrał pieniądze dla uratowania ich i zaledwie zdołał wydobyć się z palącego się domu. Śledztwo na tém poprzestało i Tomasz wypuszczony został na wolność, aresztowanie jego bowiem było przedsiębrane raczéj dla tego, aby uwolnić od zarzutu tak niesłychanéj zbrodni, aniżeli, aby sędzia śledczy mógł taką zbrodnią przypuszczać. Wszelako sąd wyższy w Glückstadt nakazał przed kilku tygodniami ponowne śledztwo i wyznaczył do tego oddzielną komisyą sądową. To nowe śledztwo rozpoczęto i prowadzono przez dwa tygodnie, dzień w dzień poddając obwinionego przesłuchaniu aż w końcu wydobyto zeń zeznanie, a gdy raz je złożył, opowiedział następnie wszystkie szczegóły zbrodni. W pierwszych dniach tego ponownego przesłuchania opowiadał winowajca, że zbudził się na hałas i ujrzał pięciu rabusiów, przed którymi się schował, i że ci dokonali morderstwa na ośmiu osobach. Komisya śledcza, lubo najmniejszéj nie pomijała poszlaki, nie mogła jednak przypuścić, aby sam jeden Tomasz był zdolny moralnie i fizycznie dokonać tylu zbrodni, dopiero zeznania jego i opowiedzenie szczegółów przekonało ją, że są zbrodnie przechodzące wszelkie pojęcie ludzkie. Najprzód zabił jednego brata zaporą drewnianą, potém siekierą dwóch braci; przy zwłokach ich przepędził dwie godziny, czekając aż w domu wszyscy zasną, by ich we śnie tém łatwiéj zgładzić. W saméj rzeczy jedną ofiarę po drugiéj zabił z pospiechem, a na samym końcu dziewkę; potém umył się, zrzucił odzież i bieliznę pokrwawioną a wdział inną, zabrał pieniądze i papiery, tudzież wszelkie inne wartości, podpalił dom i stodołę, oddalił się i siadłszy na grobli przypatrywał się pożarowi. Dopiero gdy ogień ogarnął dom z trupami pomordowanych, Tomasz zbudził najbliższego sąsiada krzykiem i zemdlał pozornie, jakoby z wysilenia i przerażenia i w takim stanie długo zostawał a następnie ciągle weń popadał. W czasie śledztwa pierwszego i drugiego powtarzał kilka razy to udawane zemdlenie i odchodzenie od zmysłów, tak, że dla sprawdzenia jego stanu musiano wezwać profesorów uniwersytetu w Kiel.

Wiadomości literackie.

— * **Od wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych poczuwa się do obowiązku sprawozdania polskiéj publiczności z kroków, które w celu utrwalenia i wzmocnienia czynności swojéj na rok bieżący 1867 poczyniło, niemniéj wezwania téjże publiczności, aby liczną prenumeratą dalszy rozwój i wzrost jego ułatwić i utrwalić chciała.

Wydawnictwo rozpoczętém zostało w przekonaniu, że, usuwając książek polskich dotychczasową drożyznę, podając dzieła nowe, w przedmiotach żywo ogół obchodzących i braki wiedzy naszéj wypełniających, dając arkusz bitego druku a cennéj treści po pięć centów, tj. niżéj połowy używanéj w handlu księgarskim ceny, przełamie z jednéj strony stagnacyą ruchu wydawniczego, spowodowaną ostatniemi wypadkami, z drugiéj zaś odbierze ludziom niewciągniętym do kupowania książek a skarżącym się na ich kosztowność ostatnią broń, którą się przed ich nabywaniem zastawiali.

Dążeniu temu Wydawnictwa oddało dziennikarstwo wszystkich polskich prowincyi sprawiedliwość; przyklasnął mu cały zastęp najznakomitszych ludzi pióra, a Galicya i Wielkie Księstwo Poznańskie pospieszyło z czynną materyalną pomocą w osobach 1400 prenumeratorów, którzy na rok 1866 albo całkowitą kwotę 11 złr. albo zaliczkę uiścili.

Rezultat ten w kraju, w którym statystyka literackiego odbytu nie zawsze pocieszające objawiała cyfry, nie może wieść do zwątpienia, aczkolwiek znaczne koszta Wydawnictwa dopiero cyfra 2000 prenumeratorów pokrywa. (Szczegółowy bilans poniżéj umieszczamy).

W poczuciu pożyteczności naszego przedsięwzięcia postanowiliśmy uczynić wszystko, aby słusznym żądaniom i światłym zdaniom przychylnéj nam publiczności zadosyć uczynić i w celu tym postaraliśmy się najprzód o zapewnienie publikacyom naszym literackiego kierownictwa, któreby stało się rękojmią dobrego onych wyboru. Kierunek literacki Wydawnictwa powierzonym został od dnia 1 maja (1867) uproszonemu gronu ludzi, znanych w kraju naszym na polu naukowém, literackiém lub politycznem a wybór dzieł wchodzących w każdorazową publikacyą zależeć będzie wyłącznie od ich postanowienia. Grono to składa się z panów: Chrzanowskiego Leona, Dietla Józefa, Koczyńskiego Michała, Kraszewskiego Józefa Ignacego, Młockiego Alfreda, Rogawskiego Karola, Rydzowskiego Andrzeja, Samelsona Szymona, Szujskiego Józefa i Witowskiego Hipolita. Zaproszeni także do tego grona zostali pp. Leon Wegner z Poznańskiego i Mieczysław Łyskowski z Prus Zachodnich.

Zostawiając w całości działy naukowe prospektem na rok 1866 zapowiedziane, zwróci odtąd Wydawnictwo szczególną uwagę na potrzeby szkół średnich i wyższych i starać się będzie, aby, idąc w pomoc reformie wychowania publicznego i prywatnego, dostarczyć dzieł, któreby żywo czuć się dającemu brakowi książek podręcznych szkólnych, wchodzących w zakres działów pomienionych, zaradzić mogły. W celu tym rozpisane będą konkursa, zachęcające do pracy na polu tak ważném a tak mało dotąd uprawianém.

Chcąc nadal uchylić się od zarzutu, jakoby Wydawnictwo za nadto wyłącznie ciężkie i poważne przedmioty podawało publiczności, postanowiliśmy, o ile można, urozmaicać je pracami belletrystycznemi i rozpoczynamy drugoroczną seryą od druku powieści p. Jana Zacharyasiewicza p. t. Marek Poraj.

Spodziewamy się nadto, że zakres działania naszego wkrótce rozszerzonym będzie, gdyż pod kierunkiem p. Józefa Dietla ma się zawiązać Wydawnictwo książek ludowych, z szczególném uwzględnieniem potrzeb szkół niższych.

Zawiadomiwszy publiczność polską o krokach, któreśmy w celu utrwalenia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych uczynili, wzywamy tych, którzy dotąd łaskawymi dla nas byli, aby nam nie odmówili dalszéj czynnéj pomocy; tych, którzy się dotąd niedowierzająco lub obojętnie trzymali, aby w miarę wzrastających rękojmi podali rękę pomocną przedsiębiorstwu, stającemu pod zbawiennym sztandarem rozszerzania i popularyzowania oświaty za pomocą taniości książek. Nie innemi środkami stanęły na wyżynie rozwoju zachodnie narody, nie innym powstali z długo snu wieków pogrzebani nieszczęsnemi wypadkami słowiańscy pobratymce nasi, Czesi; nie innych używa każda europejska społeczność, pragnąca moralnego, politycznego i materyalnego postępu. Dzisiaj w szczególności jest broń ducha jedyną bronią, jaka nam pozostała; literatura i nauka jedynym światem, w którym samodzielny płomień narodowego życia goreje, rozszerzenie polskiéj myśli, polskich uczuć, polskich tradycyi, wiedzy własnéj i cudzéj najpotężniejszym środkiem zmocnienia i rozszerzenia naszego narodowego obozu. Chcąc żyć, nietylko chleba ale i ducha potrzeba; trzeba umieć wybrać z obcego, trzeba wypełnić w edukacyi młodszego pokolenia żywo czuć się dający brak wiedzy szczegółowéj, walczyć przeciw jednostronności umysłowego życia przyswajaniem wszystkiego, co rzeczywisty pogląd na świat i jego stósunki, co trzeźwy kierunek rozumowi, siłę energii woli naszéj zapewnić może. Trzeba przełamać pokutujący u nas jeszcze przesąd, jakoby książka była rzeczą zbytku, kształcenie się epoką życia, zamykającą się wraz z drzwiami szkoły publicznéj; trzeba wyrobić przekonanie, że nie ma zdrowego bytu społeczności bez pracy, że nie ma pracy bez wiedzy.

Nie polecamy naszego wydawnictwa jako nec plus ultra między przedsiębiorstwami literackiemi; rachowaliśmy się, zaprowadzając wzwyż wspomnione reformy, z jego brakami i niedostatkami. Ale śmiemy podawać je i polecać jako pierwsze, które odważyło się dostarczać dzieła nowe po cenie u nas nieznanéj i otworzyć za pomocą tanich książek skarby wiedzy mniéj zamożnym obywatelom kraju naszego; polecamy je jako przedsiębiorstwo, które skupiło znaczny zasób sił literackich w czasach rozbicia i rozstrzelenia powszechnego; polecamy nareszcie i z tego względu, że Wydawnictwo ogłoszonym prospektem wyrzekło się w zupełności wszelkich dla siebie korzyści; a mając wyłącznie i jedynie tylko podniesienie oświaty i z tego wynikającą pomyślność narodową na celu, odzywamy się ponownie do sumienia rodaków, czy dla tych przyczyn nie zasługuje na małokosztowne poparcie, przynoszące w dom piękny zasób książek, które pozostaną dla dzieci i wnuków, które przydadzą się na wolne od pracy godziny, które utworzą bibliotekę domową, traktującą narodowe lub pożyteczne dla narodu rzeczy. Ufamy, że powszechność polska, oceniając rękojmią, którą publikacyom naszym wymienione grono zacnych i znanych w kraju ludzi zapewnia, oceniając wreszcie wartość i niską cenę wydań naszych, uwieńczy czynną przychylnością i liczném poparciem szczere i wytrwałe usiłowania nasze, aby jak najlepiéj krajowi usłużyć.

Nie zamykając pierwszorocznéj prenumeraty na 200 arkuszy druku z roku 1866 mieszczących: 1) Dzieje Polski w XVIII i XIX wieku H. Schmitta — tomów trzy, arkuszy $69\frac{1}{4}$; 2) Rzecz o szkole Juliusza Simona — arkuszy $14\frac{1}{4}$; 3) O rządzie reprezentacyjnym Stuarta Milla — arkuszy $17\frac{1}{4}$; 4) Żywot Tadeusza Kościuszki, zeszyt 1szy, arkuszy $11\frac{3}{4}$; 5) Świat roślinny Müllera tłóm. H. Witowskiego z licznemi ilustracyami ark. $36\frac{1}{2}$; 6) Rys dziejów literatury świata niechrześciańskiego (Chiny, Indye, Persya, Egipt, Babilon, Assyria, Fenicya, Hebrea, Grecya, Rzym, Keltowie, Germanie, Słowianie, Arabowie i Turcy, Żydzi w rozproszeniu) p. Józefa Szujskiego, arkuszy $33\frac{1}{4}$; 7) Kalendarz Wydawnictwa (mieszczący prócz części kalendarzowéj artykuły Czerniekiego Gustawa, Szujskiego Józefa, Szołdraczyńskiego, H. Witowskiego) arkuszy $18\frac{1}{4}$ — razem arkuszy $200\frac{1}{2}$ za cenę 11 złr. w. a. — ogłaszamy prenumeratę na drugoroczną seryą z tém zastrzeżeniem, że w razie, gdyby się 2000 prenumeratorów nie zebrało — Wydawnictwo, ze względu na straty znaczne już poniesione i zdrożenie papieru ograniczyć będzie musiało liczbę arkuszy do minimum 150. Spis prenumeratorów dodawanym będzie na okładkach w miarę ich przybytku z bieżącą cyfrą, ewidencyą stanowiącą.

Prenumerata roczna wynosi 10 złr. w biurze Wydawnictwa (ulica Wiślna Nr. 174 w Krakowie) albo 11 złr. w. a. z przesyłką pocztową. — Dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich sześć talarów prus.

W skład dzieł, na rok 1867/8 wejdą: J. Zacharyasiewicza: Marek Poraj — powieść historyczna. Józefa Łepkowskiego: Historya sztuki w ogóle, a w Polsce w szczególności — z ilustracyami. L. Siemieńskiego: Żywot Tadeusza Kościuszki (zakończenie). L. Tatomira: Opis Polski fizyograficzny. J. Szujskiego: Historya Polski porozbiorowéj.

Co do reszty dzieł wchodzić mających w zakres drugorocznéj seryi, niezapadło dotąd ostateczne postanowienie.

Prenumerować można: 1) w Krakowie: w biurze Wydawnictwa, ulica Wiślna Nr. 174, I piętro i w Administracyi Czasu. 2) we Lwowie: przy ulicy Szerokiéj, Nr. 554, II piętro; 3) we Lwowie: w Redakcyi Gaz. Narodowéj i Dzien. Literackiego; 4) w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego; 5) w Paryżu: w księgarni Władysława Mickiewicza, Librairie du Luxembourg de J. B. Vasseur, Rue de Tournon, Nr. 16.

Pojedyńczych egzemplarzy nabyć można: 1) w Krakowie: w biurze i tymczasowéj księgarni Wydawnictwa; 2) we Lwowie: w księgarni pp. Milikowskiego i Wilda; 3) w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego; 4) w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiém: w księgarni p. Priebatscha; 5) w Lipsku: u p. Rhodego dla wszystkich księgarni zagranicznych i w Pelplinie w księgarni J. M. Romana.

Pozwalamy sobie raz jeszcze odezwać się do szanownéj Publiczności polskiéj, na któréj jak najszersze rachujemy koło, w szczególności zaś do najprzewielebniejszego Duchowieństwa, do znakomitych stanowiskiem i wpływem Imion, do znanego z gorliwości o rzeczy ojczyste obywatelstwa miejskiego i wiejskiego, do przewodników wykształconych gmin, nową w prowincyi naszéj epokę życia rozpoczynających, do zacnego stanu nauczycielskiego — aby, pomnąc na stare hasło nasze: Prawdą a pracą — podali pomoc przedsięwzięciu, które przy téj pomocy — jak w Bogu mamy nadzieję — może się stać jedném z ognisk światła, a więc i życia narodowego.

Kraków, dnia 12 maja 1867.

Franciszek Trzecieski.

Tymczasowy wykaz przychodu i rozchodu Wydawnictwa od 1 listopada 1865 r. do 15 maja 1867 jest następujący:

Przychód:	z prenumeraty	10,790 złr.	75 cent.
„	z sprzedaży częściowéj	69 „	27 „
„	z zaciągniętéj pożyczki	12,000 „	— „
	Razem	22,859 złr.	2 cent.
Rozchód:	Honoraryа autorom do 1éj seryi	6,595 złr.	70 cent.
„	„ „ do 2éj seryi	2,300 „	— „
„	Introligator	624 „	80 „
„	Papier i druk z wyjątkiem ostatnich trzech tomów, których druk jest na ukończeniu	6,086 „	22 „

Rozchód: Blisko dwóchletnia administracya.... 3,423 złtr. 13 cent.
„ koszta ekspedycyi .... 810 „ — „
„ Opłacenie procentów .... 1,061 „ 69 „
„ Przedwstępne wydatki .... 699 „ 14 „
Razem......21,600 złr. 68 cent.
Zalegające należności od prenumeratorów...... 4,174 złr.
Z Poznania, Lipska i Paryża za przesłane tam książki nic dotąd nie nadeszło.
Pozostaje zapas książnk wartości około 10,000 złr. w. a.

Przybyli do Poznania dnia 18 czerwca.

BAZAR. Turno z Obiezierza, Żychliński z Targowéjgórki, Chełkowski z Starogrodu, Raczyński z Rogalina, Przyłuski z Starkówca, ks. Respądek z Ponieca, Wiśniewski z Czacza.
HOTEL DU NORD. Sławski z familią z Komornik, Werczyński z Dupiewa, prob. Szramkowski z Wronek.
POD CZARNYM ORŁEM. Förster z Czerleina, Arnold z Król. Polskiego, Urbanowski z Turostowa, Burchardt z Węglewa, Sulikowski z Biernatek, Niemczewska z Targowéjgórki, Petrikoff z Berlina, Freygang z Bolechowa, Hübner z Pobiedzisk, Schwarzer z Wrocławia.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Kowalewa, Wilczyńska z Krzyżanowa, Koczorowski z żoną z Jasinia, Lipska z Lewkowa, Majewska z Zbytki, Moszczeński z Głogowy, Dobrzycki z Bąblina, Kühne z Długiéj Gośliny.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bniński z Ćmachowa, Gażyński z Gembic, Potworowski z Dominowa, Błociszewski z Sobiesiernia, Heller z Berlina, Seumarius z Wrocławia, Winżewski z Wrześni, Radoliński z Królestwa Polskiego.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Glaser z Lipska, Schmidt z Limbachu, Klein z Bamberga, Kohrer z Stuttgardu, Kühlich z Magdeburga, Sauer z Frankfurtu n. O., Kleczyńska z Warszawy, Bojanowska z Krzekotowic.
TILSNERA HOTEL GARNI. Neśnechy z Paryża, kazn. Hartmann z Wrocławia, Willig z Hamburga, Müller z Berlina, Zimmermann z Szczecina, Kowalski z Staréjwsi, Klosse z Bolesławic.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Starzyński z żoną z Spław a, de la Croix z Berlina, Verges i Mark z córką z Drezna, Treskow z Chludowa, Kolle z Wągrówca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Poznań**, 17 czerwca. Giełda berlińska nie odznaczała się w ostatnich dwóch co dopiero minionych tygodniach żadnym w ogóle wybitniejszym charakterem. Usposobienie jéj więcéj stałe niż słabe, osłabiło się stanowczo, choć tylko przechodniowo, w obiegu prywatnym w czasie dni świątecznych; obrót zaś z małemi nader wyjątkami zawsze prawie bardzo był ograniczony. Główną tego zjawiska przyczyną jest niechęć ogólna prawie do spekulacyi; następnie pewność, że pokojowi europejskiemu żadne nowe nie grozi niebezpieczeństwo, daléj zaś ta okoliczność, a to odnosi się do ostatniego mianowicie tygodnia, iż wielu bardzo spekulantów giełdowych, korzystając z okazyi Świątek, opuściło Berlin dla pokrzepienia i szukania rozrywki w wycieczkach dalszych i bliższych. Że przy usposobieniu takiém i przy braku jakiéjkolwiek do spekulacyi pobudki, która się w tym czasie znikąd giełdzie nie nastręczała, kursa żadnym znacznym nie uległy zmianom i trzymały się na wysokości, do jakiéj poprzednio już były doszły, rzeczą jest naturalną. Najmniéj jeszcze uległy zmianom kursa papierów pruskich, następnie listy zastawne i rentowe; z ostatnich poznańskie, które trzymały się statecznie kursu 90, spadły w sobotę dnia 15 m. b. na $89\frac{7}{8}$. Z papierów austryackich metaliki płacono $49-\frac{1}{4}-\frac{1}{2}$, dnia 15 mb. $49\frac{1}{4}$, pożyczka narodowa z $57\frac{1}{2}-8$ spadła dnia 15 mb. na $56\frac{3}{4}-\frac{7}{8}$, losy z 1854 podniosły się z $64\frac{1}{2}$ na 65, losy z 1858 z $69\frac{1}{2}$ na 70, losy z 1860 r. spadły z $72\frac{3}{4}$,—3 na $72\frac{1}{4}$, losy z 1864 z 43 na $41\frac{3}{4}$, pożyczkę nareszcie srebrną płacono między $63-63\frac{1}{2}$. Papiery polskie były kilkakrotnie bardzo żądane, kurs ich o $1-\frac{1}{2}-\frac{1}{8}$% raz wyższy, drugi raz niższy; listy zastawne płacone $58\frac{1}{4}$, $57\frac{3}{4}$ podniosły się na $59\frac{1}{4}$. Z pożyczek włoska spadła z $52\frac{1}{2}-\frac{5}{8}-\frac{3}{8}$ na $50\frac{7}{8}-51\frac{1}{8}-1$, amerykańska trzymała się dość statecznie kursu $78\frac{3}{8}-\frac{1}{2}-\frac{7}{8}$. Z akcyi kolei żelaznych kolońsko-mindeńskie chwiały się pomiędzy kursem $145\frac{1}{4}$ a 147, w sobotę dnia 15 czerwca stały znów na $145\frac{1}{4}$, akcyi kolei galicyjskiéj Karóla Ludwika kurs najniższy był 94 dnia 5 czerwca, najwyższy 98, dnia 13 m. b., poczém zniżył się znów w sobotę dnia 15 na 96; akcyi kolei warszawsko-wiedeńskiéj z $62\frac{1}{4}$, najwyższy dnia 3 mb. zniżył się następnie na $60\frac{3}{4}-\frac{3}{8}$; austryackie akcye kredytowe płacono pomiędzy $75\frac{1}{2}-77$, a akcye prowincyalnego banku prywatnego pomiędzy $98\frac{1}{2}$ a $99\frac{1}{2}$.

— * **Liczba fabryk i rękodzielni w gub. wołyńskiéj**, według Kijowianina, wynosi w ogóle 810, licząc w to zakłady płacące podatek akcyzy. Zakłady owe ze względu na surowe materyały, których do swych czynności potrzebują, dzielą się w sposób następujący: hut wyrabiających żelazo i surowiec 25, kotlarni 5, fabryka odlewów i machin 1, fabryk wyrobów z fajansu i porcelany 6, cegielni 62, garncarni 16, fabryk smoły i terpentyny 27, fabryk potażu 21, hut szklannych 25, tartak 1, fabryka kleju 1, rękodzielnia świec woskowych 1, fabryk mydła 8, rękodzielni świec łojowych 36, garbarni 130, fabryk sukna 43, cukrowni 5, browarów piwnych i sytni miodu 90, gorzelni 198, przyprawiarni wódek ze spirytusu i gorzałki 5, gorzelni do wyrabiania wódki pejsachowéj z pozostałości w cukrowniach 2, rękodzielni politury, lakieru, wonności itp. 5, dystylarnia 1, olejarni 27, papierni 7, fabryk płótna 2, farbiarni 3, zakład pasamonniczy 1, fabryk powozów 13, fabryka zapałek 1, zakład kamieniarski 1. Według stanu posiadaczy: 580 zakładów należy do właścicieli ziemskich, 55 do kupców, 9 do włościan, pozostałe zaś są własnością rozmaitych innych stanów. Co do narodowości: 503 zakładów należy do osób pochodzenia polskiego w przeważnéj części urodzonych w gubernii wołyńskiéj, 211 do żydów, 3 do poddanych austryackich, 12 do pruskich i 1 do wirtemberskiego.

— * **Wełna.** Szczecin, 17 czerwca. Targ na wełnę, który się dzisiaj rano rozpoczął, tak miał szybki przebieg, iż już o godzinie 10 większa część wełny była sprzedaną. Ceny w stósunku do zeszłorocznych są o 12—17 tal., w pojedyńczych razach tylko o 11 tal. wyższe, za kilka jednak partyi płacono 18 a nawet aż do 20 tal. więcéj. W stósunku do ostatnich targów poblizkich płacono 1 do 2 tal. więcéj. Pranie w ogóle było dobre. Wagę strzyży szacują o 5—6 pct. wyżéj niż roku zeszłego, niektóre jednak dominia nie dostawiły więcéj wełny, ponieważ dla braku paszy musiano liczbę owiec zmniejszyć. Za czesankę z Pomeranii dawniéj szwedzkiéj płacono przecięciowo 63 68½ tal, a wełnę do wyrobu sukna zdatną ze wschodniéj Pomeranii 66—69 tal, za najcieńszą do 74 tal. Dowóz dochodził do 16,500 cent., w roku zeszłym zwieziono 16,174 cent.

— * Ministerstwo skarbu podaje obwieszczeniem z dnia 5 czerwca rb. do wiadomości publicznéj, iż wydane na mocy rozporządzenia z dnia 18 maja r. z. **asygnacye zastawowe** (Darlehnskassenscheine) od 1 lipca rb. przyjmowane i zamieniane będą tylko w król. kasie zastawowéj (Darlehnskasse) w Berlinie i w król. głównych kasach rejencyjnych.

— * **Mąka.** Berlin, 17 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{3}{4}-5\frac{7}{12}$ tal., nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}-5\frac{1}{3}$ tal., mąka rżana nr. 0 $4\frac{5}{6}-4\frac{7}{12}$ tal., nr. 0 i 1 $4\frac{7}{12}-4\frac{1}{3}$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.
Poznań, 18 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 $6\frac{5}{6}-7$ tal, nr. 0 i 1 $6-6\frac{1}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 $4\frac{5}{6}-4\frac{5}{6}$ tal., nr. 0 i 1 $4\frac{1}{2}-4\frac{2}{3}$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 18 czerwca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89 żąd. — Poznańskie listy rent. $90\frac{1}{4}$ żąd. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. 92 płacono. — Szub. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. $83\frac{3}{4}$ płac.

Żyto: wypow. 25 w., na czerw. $58\frac{1}{4}$, na czerw.-lipiec $57\frac{3}{4}-\frac{1}{2}$, na lip.-sierpień $54\frac{1}{2}$, na sierp.-wrzes. 53, na wrzes. paźdz. 52, na jesień 52 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kw. na czerwiec $19\frac{3}{4}$ na lipiec $19\frac{3}{4}$, na sierpień $19\frac{3}{4}$, na wrzes. $19\frac{5}{6}-\frac{3}{4}-\frac{17}{24}$, na paźdz. $18\frac{1}{2}$, na listopad 17 talarów płacono.

Giełda berlińska, 17 czerwca.

Obrót nader ograniczony i niechęć do jakichkolwiekbądź spekulacyi charakteryzowały i dzisiaj giełdę tutejszą. W skutek daléj lekkiéj choroby cesarza Napoleona i usposobienie było dzisiaj słabe.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $98\frac{1}{8}$ żd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{8}$ płacn., Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) 85 płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$) 123 płac.

List zast.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$) $76\frac{3}{4}$ pł., dto (4%) $84\frac{3}{4}$ żd., dto ($4\frac{1}{2}$) $93\frac{1}{2}$ płac., Pozn. nowe (4%) $88\frac{1}{8}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90 płac., Prusk. (4%) 90 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $49\frac{1}{2}$ żądn. Poż. narod. (5%) $57\frac{1}{4}$ płac., Losy z roku 1854 (4%) 65 płacono. Losy kred. z r. 1858 70 płc., Losy z r. 1860 (5%) $72\frac{1}{2}$ płacono. Losy z r. 1864 (5%) $41\frac{7}{8}$ pł. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) $62\frac{3}{4}$ pł. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 98 płacono. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 64 płacon., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $91\frac{1}{2}$ płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) $92\frac{1}{2}$ pł., Polskie listy. zast. 3 em. w rs. (4%) $59\frac{1}{4}$ płac. Włosk. poż. (5%) 51-$50\frac{3}{4}$ pł. Amer. poż. (6%) $78\frac{1}{2}$ płacn. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. $145\frac{1}{8}$ płc. Gal.-Kar.-Ludw. 96 płc. Austr. franc. $126\frac{1}{2}$ płac. Warsz.-wied. $60\frac{5}{8}$ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. $77\frac{1}{2}-\frac{1}{4}-\frac{3}{4}$ płc. Pozn. pr. $99\frac{1}{2}$ pł. Szląsk. stow-bank. (4%) $114\frac{3}{8}$ żd. Certyf. hipot. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{3}{4}$ pł. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 96 żd. Henckel ($4\frac{1}{2}$%) — pł. Obl. hip szl. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ żd., Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 88 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr pruski $113\frac{5}{12}$ żąd., ldr $111\frac{1}{2}$ płc., suweryny 6. $23\frac{1}{2}$ płac, nap. 5. $12\frac{5}{8}$ płc., półimper 5. $16\frac{1}{2}$ pł., doll. 1. $12\frac{1}{4}$ pł., Zagraniczne bankn. $99\frac{5}{8}$ pł., Austr.-bankn. $81\frac{3}{8}$ pł., Ros. bankn. 84 pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—94 tal. biała i biało pstra polska 85—89 tal. płacono. 2000 funt. na bież. mies. 82 —80 płac. i żąd. 79 płc., czerwiec-lipiec $79\frac{1}{2}-78$, lipiec-sierp. $74\frac{1}{2}-73\frac{1}{2}$, wrz.-paźdz. 69—68 tal. płacn. Żyto: 2000 funt. w miejscu 60—$62\frac{1}{2}$ tal pł., pośledn e $58\frac{1}{2}$ tal. płc., na bież. mies. $60\frac{3}{4}-59\frac{3}{4}$, czerw.-lip. $59\frac{1}{2}-58\frac{1}{2}$, lip.-sierpień $55\frac{3}{4}-54$, wrz.-październik $54\frac{1}{2}-53$, paźdz-list. $53\frac{1}{2}-52\frac{1}{4}$ tal sprzd. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 44—53 tal. Owies: 1200 w miejscu $28\frac{1}{2}-32\frac{1}{2}$ tal. czeski $30-\frac{1}{2}$ tal. pł. na bieżący mies. $29\frac{1}{4}$, czerw.-lip. 29, lip.-sier. $28\frac{1}{2}-28$, wrz.-paźd 26 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 57—67 tal. tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11\frac{1}{2}$ tal. żąd, na bież. miesiąc i czerw.-lipiec $11\frac{5}{12}-\frac{3}{8}$ płacn., lipiec-sier. i sier.-wrz. $11\frac{1}{2}$ żąd., wrzes.-paź. $11\frac{17}{24}-\frac{5}{8}-\frac{2}{3}$ paźd.-list. $11\frac{7}{8}-\frac{2}{3}$ płc., list.-grud. $11\frac{5}{6}$ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu $13\frac{2}{3}$ tal. żd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $20\frac{3}{4}-\frac{5}{8}$ tal. pł., ze szpichrza $20\frac{2}{3}-\frac{13}{24}$ tal. płac., na bież. mies. i czerw.-lipiec $20\frac{1}{4}-19\frac{11}{12}$ płac. 20 żąd., lip.-sier. $20\frac{3}{8}-20$ płc. i żąd. $19\frac{11}{12}$ pł. sierp.-wrz. $20\frac{1}{4}-\frac{1}{8}$ płac., $\frac{1}{4}$ żąd., wrzes.-paźdź. $19\frac{1}{6}-18\frac{5}{6}$ płac., $\frac{3}{4}$ żąd., paźdz.-listop. $17\frac{11}{12}-\frac{1}{2}$ tal. płc.

Giełda wrocławska, 17 czerwca.

Żyto 2000 funt. ceny wyższe, wypow. 1000 cent.; na czerw. $62-61\frac{3}{4}-62$ płaci żąd., na czerw.-lip. 60 płac., lipiec sierp. 55 żąd., wrzes.-paźdz. 52 płac. i żąd., na paźdz.-list. $49\frac{1}{2}$ tal. żąd. Pszenica: na czerw. $80\frac{1}{2}$ tal. żądano. Jęczmień: na czerw. 53 tal. żąd. Owies: na czerw. 47 tal. żąd. Rzep: na czerw. 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy: bez handlu; w miejscu $11\frac{1}{4}$ tal. żąd, na czerw. i czerw.-li. $11\frac{1}{6}$, na wrzes.-paźdz. $11\frac{5}{12}$, paźdz.-listop. i listop.-grudz. $11\frac{1}{2}$ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu $20\frac{3}{4}$ tal. żąd $20\frac{7}{12}$ tal. płac., na czerw. i czerw.-lip. $20\frac{5}{12}$, na lip.-sierpień $20\frac{1}{2}$ żąd., sierpień wrzesień $20\frac{1}{3}$ żądano, na wrzesień-październik $18\frac{7}{8}$ talarów płacono.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	100—104	96	92—94	za szefel
„ żółta	97—101	95	91—92	
Żyto szląskie	84——	83	— 82	
„ obce	77—79	76	72—75	
Jęczmień	57—60	56	52—54	
Owies	37—39	36	32—34	
Groch	70—72	68	62—66	

Giełda szczecińska, 17 czerwca.

Pszenica: wyżéj płacona; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 85—95 tal., 83—85 funt. żółta na czerwiec $92\frac{1}{2}$ żądano 92 płac., na czerw.-lip. $90\frac{3}{4}$ żąd. $\frac{1}{2}$ płacono, lip.-sierp. $87\frac{1}{4}$ płac. $87\frac{3}{4}$ płac.. i żąd., wrzes.-paźdz. 7—$77\frac{3}{4}-\frac{1}{2}$ płac. 78 tal. żądano. Żyto: ceny trzymają się; 2000 funt. w miejscu $62\frac{1}{2}-65$ tal., na czerw. $61-60\frac{3}{4}$ płacono, czerw.-lip. $59\frac{3}{4}$ do $60-59\frac{1}{2}-\frac{3}{4}$ płac. i żądano, lip.-sierp. 56 płac., wrzes.-paźdz. $54\frac{3}{4}-55$ płac., $55\frac{1}{4}$ tal. żąd. Jęczmień i owies bez obrotu. Oléj rzepiowy. Powietrze dżdżyste ustaliło nieco usposobienie, brak oddawców a ceny trochę są wyższe. Obroty znaczne nie mają miejsca. Okowita. Przy spokojnym obrocie ceny nie zmieniły się. Dowozy są małe a zapasy zmniejszają się.

Giełda warszawska, 15 czerwca.

Listy zastaw. 100 rubl. $78\frac{3}{4}$ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $58\frac{1}{3}$ żąd — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) $114\frac{1}{4}$ żąd. — Listy likw. (4%) — płac. $60\frac{1}{6}$ żądano.

Korespondencya Redakcyi.

Ks. Pr. Z. w O: Dziękujemy serdecznie i prosimy o więcéj.

W dniu 18 czerwca rb. danym będzie na wielkiéj sali bazarowéj bal na korzyść ubogich chorych za opłatą 1 talara od osoby. [3524]
Biletów dostać można u pp. L. Kurnatowskiego i Sp. i M. Magnuszewicza w Bazarze.
Poznań, 7 czerwca 1867.
Komitet.

Sprzedaż konieczna.
Królewski Sąd powiatowy w Gnieźnie. dnia 2 maja 1867 r.
Folwark Wełna do **Józefa Nowickiego** należący, oszacowany na 20,111 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze ma być
dnia 21 listopada 1867 r.
przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.
Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować. [2998]

Sprzedaż konieczna.
Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie, dnia 4 maja 1867 r
Nieruchomość **Ernesta Sellentyna** w Komorowie pod liczbą 5 położona, oszacowana na 9541 tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia **7 grudnia 1867 r. przed połud. o godzinie 10** w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedaną.
Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni
1) wysłaniik Maciéj Koronka i żona tegoż Helena,
2) z własnych funduszów się utrzymujący Wilhelm Frank względ. tegoż następcy prawni
zapozywają się niniejszém publicznie.
Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj niewypływającéj, z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować. [3005.]

Sprzedaż konieczna.
Królewski sąd powiatowy w Gnieźnie dnia 3 maja 1867 r.
Folwark Franciszkański do **Józefa i Eleonory Kołaskich** małżonków należący, oszacowany na 9943 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia (3706).
22 listopada 1867 roku
przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.
Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować.

W niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się walne zebranie Tow. ku wspieraniu urzęd. gosp. w W. K. P. powiatu kościańskiego **w Kościanie** u p. Gąsiorowskiego o godz. 3 po południu, na które tak honorowych jak i zwyczajnych członków zaprasza (3769.)
Dyrekcya.

Od dnia 1 lipca r. b. wychodzić zacznie w Poznaniu poszytami co półtora miesiąca:
Przegląd Wielkopolski, historyczny i literacki.
Wydawnictwo tygodniowe lub miesięczne z powodów od redakcyi niezależnych nie było możliwe, lecz objętość pisma w ciągu roku przez to nie straci. Prenumerata kwartalna wynosi 9 zł. pol. Prenumerować można we wszystkich urzędach pocztowych i w księgarni N Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu, która przesyłać będzie swym prenumeratorom to pismo franco. (3765).

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis
Listy ś. p. Adama Mickiewicza do Pani Konstancyi.
Cena 20 sgr.

Młodzi ludzie, którzy sobie zawód gospodarczy obrali i przez dwuletnią naukę praktyczną i teoretyczną chcą się przysposobić do słuchania wykładów akademii rólniczéj, będą przyjmowani od 7 lipca r. b. w **Pólwicy** Bliższe szczegóły na listy fr. w Kąsinowie pod Szamotułami. [3664]

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:
Ciepła wdówka.
Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez **J. I. Kraszewskiego.**
Cena $22\frac{1}{2}$ sgr.
Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Sp.** w Poznaniu wydała w tym roku swoim nakładem: 1) Dzieje Rzeczypospolitéj Polskiéj J. Moraczewskiego w 9 tomach po cenie zniżonéj 9 tal. Wartość tych Dziejów ocenił najzaszczytniéj Joachim Lelewel, a ważność tego nowego wydania podnoszą jeszcze przerobienie tychże przez samego autora i dodane spisy treści każdéj księgi, tudzież alfabetyczne spisy nazwisk, dat i wydarzeń, ułatwiające znalezienie.
Taż księgarnia wydała w tymże roku 2) Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według Rozmyślań Katarzyny Emmerich 20 sgr. 3) Kazania na niedziele całego roku i święta przygodne X. Maxymiliana Kamieńskiego, proboszcza przy kościele św Marcina w Poznaniu 1 tal.
4) Klucz do Ollendorfa dyalogicznéj gramatyki francuzkiéj, przez J. Moraczewskiego $7\frac{1}{2}$ sgr.
5) Dzieje Narodu Polskiego X. T. Kilińskiego kanonika Poznań 1867 25 sgr W druku: 365 obiadów sławnego kucharza Makarego, które wyjdą niebawem. [3772]

Dla bardzo znakomitego, starego bremeńskiego domu, trudniącego się ekspedycyą emigrantów, poszukują się zaufani ajenci, mogący stawić kaucyą, a o frankowane adresy sub H. S. B. 24 uprasza się za pośrednictwem ekspedycyi anonsów Rudolfa Mosse, Frydery-kowska ul. 60. Berlin. [3637]

Dla chłopca 9letniego poszukuje się
nauczyciela domowego
wyznania katolickiego, muzykalnego, mówiącego po polsku i po niemiecku przez panią **O. Drugulin**, Ring No. 29 Wrocław. (3748)

Nauczycielka, Polka, poszukuje miejsca. Bliższą wiad. udzieli pan profesor **Motty.** [3768]

No 4 Strzelecka ulica jest od 1 lipca r. b. **pokój** dla pojedyńczéj osoby do wynajęcia. (3745).

Na inserat podany No. 3364 co do przyjmowania młodych ludzi chcący ich po dwuletniéj nauce przysposobić do słuchania wykładów akademii rólniczéj w praktycznem gospodarstwie w **Pulwicy**, trzeba poprzednio udowodnić, że istnieje w istocie w **Pulwicy** gospodarstwo wzorowe i praktyczne, potém musi być opinia ustaloną, że tam nasi synowie coś mądrego nauczyć się mogą, a wtenczas dopiero z wdzięcznością ocenimy zasługi wnioskodawcy, teraz brzmi to dziwnie. (3776.)

Zupełnie nowy **klawikord** jest tanio do sprzedania lub wynajęcia przy **Sapieżyńskim placu No. 1**, na parterze. [3778].

Panu C. Heuer w Löbejün, w prowincyi saskiéj.
Meineweh pod Osterwald, dnia 28 października 1866.
Szanowny Panie Heuer!
Przed czasem niejakim zabrałem z sobą przy sposobności pobytu mego w Hali n. S butelkę **białego syropu piersiowego** z fabryki **G. A. W. Mayera** w Wrocławiu, którego z zadziwiającym skutkiem użyłem przeciw powracającemu bezustannie od lat wielu kaszlowi, przeciw któremu używałem właściwie wiele już środków, z których żaden jednakże nie pomógł.
Nie zakonotowawszy sobie dokładnie adresu w Hali, czytam dzisiaj przypadkiem anons pański, donoszący, że Pan go także posiadasz, proszę przeto o przesłanie mi łaskawe butelki syropu, ponieważ wnuczka moja ma koklusz a ja go przeciw niemu chcę użyć.
Kachnübe, pobórca na żwirówce.
Składy na Poznań: [3766].
Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 2.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

„**Nauczycielka,** Polka, z wyższém wykształceniem naukowém i muzycznem, poszukuje miejsca w W. Księstwie lub Królestwie. Adres: P. R. fr. poste restante Gniezno." (3767)

Zamówienia na roboty z granitu, **rynny granitowe, stopnie** i **trotoary** przyjmuje przy akuratnéj dostawie i po cenach najtańszych [3777.]
Oskar Hirsekorn,
Sapieżyński plac No. 1.

Dla osób cierpiących na oczy i okularów potrzebujących polecamy wielki nasz skład okularów konserwujących i lornetek dla ócz krótko, daleko i słabo widzących, jako téż przeciw rażeniu ócz przez światło słoneczne. **Złote okulary** odznaczające się elegancyą i trwałością, po $3\frac{1}{2}$ tal. Daléj polecamy wyborne **dalekowidze,** które na odległość mili pozwalają rozpoznawać przedmioty, po znacznie zniżonéj cenie $3\frac{1}{2}$ tal. za sztukę; mikroskopy, lupy, pince-nez, barometry, termometry. Normalne alkoholometry, libelle, kompasy, lornetki operowe w nader eleganckiéj formie są również w wielkim wyborze i po bardzo tanich cenach w zapasie. Zlecenia zamiejscowe wykonują się szybko i tanio. Przy zamiejscowych zleceniach upraszamy o podanie numeru lub przesłanie szkiełka z okularów. lub, jeżeli nie ma takowego, o wymienienie dotycz. cierpienia ócz, gdyż wtenczas możemy wybrać tak dokładne i odpowiednie okulary, jak gdyby kupujący sam był obecnym. [3372]
Bracia Pohl, optycy:
W **Poznaniu.** Wilhelmowska ul. 9.
W **Wrocławiu,** Świdnicka ul. 38.

Dwa mało dotąd używane **materace drutowe** są na sprzedaż u tapicera
S. Mucha,
[3770]. Wroniecka ulica No. 24.

Z powodu zwinięcia **handlu skór tania** wyprzedaż. Szeroka ulica 13. [3763.]

J. Davida Magazyn mebli
w **Berlinie,** Scharrnstrasse No. 10, naprz. kościoła św. Piotra.
Największy wybór mebli **mahoniowych** i **orzechowych,** zwierciadeł i kanap. — **Paryzkie meble wyściełane.** — Robota dokładna. — Ceny tanie. — Cennik bezpłatnie. [3694]

Duże, słodkie, pąsowe pomarańcze odebrał i poleca w pudelkach i pojedyńczo jak najtaniéj [3774]
A. Cichowicz,
przy ul. Berlińskiéj 13.

Piękny smaczny **ryż,** kwartę po 4 sgr. funt po 2 sgr. poleca
Izydor Busch.
(3775). Plac Sapieżyński No. 2.

Swiece parafinowe po $4\frac{3}{4}$ sgr.
przy odbiorze 10 paczek poleca
Izydor Appel,
[3771] Podgórna ul. 7.

Oléj dla skór
do konserwowania i nadania giętkości **wszystkim gatunkom** skóry, jako to trzewikom, butom, rzemieniom, uprzęży konnéj itd. w butelkach po $7\frac{1}{2}$ sgr. wraz z przepisem użycia poleca [1823].
Elsnera apteka.

Lekarski tran wątrobiany
czyszczony, biały poleca w **butelkach oryginalnych** po $7\frac{1}{2}$ i $12\frac{1}{2}$ sgr. [2182.]
apteka **Elsnera.**

Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi **Dr. Krüger** w Berlinie,
[2101] Belle Alliance-Str 106.
Listy po niemiecku lub po francusku.

Homeopatyczno-lekarskie konsultacye
dla uporczywych chorób jako to: podagry, reumatyzmu, hemoroid, liszai, kurczów, duszności na piersiach, chorób połciowych itp. (3716.)
Pobyt w Poznaniu (Hotel pod Czarnym Orłem) od wtorku dnia 18 m. b. (po południu) do piątku dnia 21 m. b. (przed południem). — Godziny konsultacyi 9—1 i 2—6.
Dr. Loewenstein,
homeop. lekarz specyalny ze Świecia.

Od 1852 r. mieszka lekarz homeopatyczny
Dr. Fischer
w **Poznaniu,** teraz przy Półwiejskiéj ulicy No. 5. Godziny konsultacyi: rano od 6—9, po południu od 2—5. Każdy ubogi odbiera bezpłatnie lekarstwo i przepis używania. (3718.)

PROVIDENTIA.
Frankfurtskie Towarzystwo zabezpieczenia.
Kapitał zakładowy 4,571,429 talarów.
Niniejszém mamy zaszczyt donieść uniżenie, iż po złożeniu przez pana Aleksandra Wołczyńskiego poruczonego mu zastępstwa Towarzystwa powyższego, poruczyliśmy
ajenturę główną Towarzystwa Providentia
na Poznań i okolicę król. **komisarzowi aukcyjnemu,** panu **Rychlewskiemu w Poznaniu.**
Frankfurt n. M., w czerwcu 1867.
Dyrekcya.
Z powołaniem się na powyższe doniesienie pozwalam sobie polecić niniejszém usilnie szanownéj Publiczności wzmiankowane wyżéj Towarzystwo.
Providentia przyjmuje **zabezpieczenia przeciw szkodom z ognia wynikłym,** w szczególności **budynków, ruchomości, machin, narzędzi fabrycznych, towarów, bydła, ziemiopłodów, narzędzi rólniczych,** itd., zawiera daléj **zabezpieczenia życia, rent** i **wyposażeń,** a przy stałych, tanich premiach nastręcza jak największe ułatwienia i warunki dogodne. Prospekty udzielają się bezpłatnie, gotów także jestem zawsze do udzielenia każdego bliższego objaśnienia, jako téż do przyjmowania wniosków. Poznań w czerwcu 1867. (3764).
Rychlewski,
ajent główny Towarzystwa Providentia,
Magazynowa ul. No. 1.

Co tylko wyszedł w moim nakładzie
Zbiór Pieśni z melodyjami
w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych,
uskuteczniony przez
Teofila Klonowskiego.
Zeszyt 39 i 40. Koniec dzieła.
Kto sobie jeszcze życzy dzieło to skompletować, niechaj się pospieszy, ponieważ po św. Michale pojedyńczych zeszytów wydawać nie będę. ***Ludwik Merzbach.***

Krynoliny, sznurówki, halki, spódnice białe, bluzki, pończochy, szkarpetki, czepki (neglizowe), *kołnierzyki* i *obszycia* wszelkiego rodzaju poleca handel posamoniczy, krótkich i białych towarów [3773].
4. M. Zadka mł., Nowa ul. 4,
obok Bazaru.

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP VON GRIMAULT & Co APOTHEKER, PARIS
W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.
Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]
Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dominium **Młodasko** potrzebuje od 1 lipca r. b. **rządczyni,** któraby miejsce pani zastąpić mogła. Pensya około 90 tal. [3756.]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu